№ 127 Czwartek 19 czerwca (2 lipca) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej:
Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz	roczn
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec przed upływem czerwca.

KALENDARZ.

19 2) Gerwazego.

Biuro kij. rz. kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska“ każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk“ w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Po wyroku.

—:—

Lwowska ława przysięgłych uznała Mirosława Siczyńskiego winnym rozmyślnego zabójstwa— trybunał na mocy przepisów austryackiego kodeksu karnego skazał go na śmierć.

Morderstwo Andrzeja Potockiego było czynem okrutnym, ohydnym i strasznym; chłodna bezwzględność sprawiedliwości ludzkiej, dzięki ślepej konsekwencyi martwego szablonu, bądź jako czyn zemsty, wywieranej przez powszechność, bądź jako czyn obrony, ostrzegawczej grozy lub ekspijacyjnej kary, nigdy nie wyzbędzie się przeto przeczącego w zasadzie idei sprawiedliwości pierwiastku — pierwiastku okrucieństwa.

Lwowska ława przysięgłych innej odpowiedzi dać jednak nie mogła.

Lwowski trybunał innej kary zastosować nie miał prawa...

A więc samo prawo jest nieubłagane i straszne, a dla nas polaków tem straszniejsze, że zła wola i nieuczciwa agitacya postara się konsekwencye jego wyzyskać, aby cały ciężar błyskotliwych, chociaż wewnętrznym fałszem ziejących pozorów, rzucić na barki polskiego społeczeństwa w Galicyi.

Poza wrodzonym ludzkiej naturze wstrętem do tłumienia, wstrzymywania i niszczenia *życia*, groza danego faktu na tem polega, że kara ma dosięgnąć człowieka, który nas nienawidził i że jego sojusznicy i współbracia w nienawiści postarają się sytuacyę wyzyskać, aby pogłębić nurt niechęci i goryczy, który pp. Tryjowscy, Budzynowscy i im podobni zaślepieńcy usiłują wyżłobić w prostej i naiwnej duszy ludu ruskiego.

Siczyński był podatnem narzędziem w ręku tych, którzy posiew bezmyślnej nienawiści uczynili zadaniem swego życia, i był bujną latoroślą, która zawsze na bagnach fałszu i obydy pleni się i rozrasta... A wyrok, który ominąć go *nie mógł*, w znanym ukraińsko-pruskim tyglu fałszu będzie przekuty na nowy oręż zwróconej przeciwko nam walki i będzie rzucony w świat i w ciemną, a więc nieodporną duszę ludu ruskiego, jako dowód polskiego okrucieństwa i polskiej względem rusinów ...nienawiści...

Stanie się więc nowy zamęt i zrodzą się nowe komplikacye, dopóki nie zwycięży głos ludu polskiego, który zaprzecza zbrodniczym fałszom rozbestwionych agitatorów i mówi o wspólnych bólach i wzywa do wspólnej pracy oba narody, związane krwią i współżyciem.

Edw. Paszkowski

Proces o zabójstwo
Andrzeja hr. Potockiego.

(*Depesze od korespondentów własnych*).

Lwów, 30 czerwca. O godzinie 9-ej rano przed ławą przysięgłych lwowskiego sądu rozpoczął się proces zabójcy namiestnika — Mirosława Siczyńskiego. Po mieście krążą patrole. Sąd obsadzony policyą. Rozprawa toczy się po polsku.

Lwów, 30 czerwca. Siczyński przyznaje się do czynu, odrzuca atoli winę; twierdzi, że nie miał zamiaru zabić namiestnika, lecz pragnął tylko wykonać zamach, by zmienić system obecnych rządów.

Lwów. 30 czerwca. Sąd bada świadków. Zeznania ich zbijają twierdzenie Siczyńskiego, jakoby chciał uczynić tylko zamach bez chęci morderstwa. Z zeznania świadków wynika, że miało tu miejsce celowe zabójstwo.

Lwów, 30 czerwca. Przemawiają obrońcy. Obrona usiłuje przedstawić Siczyńskiego, jako człowieka niepoczytalnego, który w danym wypadku działał pod psychicznym przymusem. Żądanie atoli obrońców, aby w tym duchu było postawione przysięgłym pytanie, trybunał odrzucił.

Lwów, 30 czerwca. Godzina 11-ta wieczorem. Przed chwilą przeczytano werdykt. Ława przysięgłych skazała Mirosława Siczyńskiego na śmierć przez powieszenie.

Ciekawe rozprawy i ważna uchwała.

Petersburg, d. 16 czerwca.

Sprawa etatów ziemskich i rozkładu podatków w gub. witebskiej, kijowskiej, mińskiej, mohylowskiej i podolskiej wywołała onegdaj w Dumie jeśli nie ożywione, to nader interesujące rozprawy, zakończone ważną uchwałą o niezbędności zaprowadzenia w 6 guberniach zachodnich samorządu ziemskiego przy specyalnej zresztą „ochronie interesów rosyjskich“.

Przypatrzmy się sprawie bliżej.

Zobaczmy najpierw, do jakich wniosków doszła w tym przedmiocie komisya finansowa, która go rozpatrywała przedewszystkiem i która wystąpiła do Dumy z odpowiedniemi wnioskami, jak się okaże później, prawie całkowicie przez *plenum* odrzuconymi.

Jak czytelnikom wiadomo, co do 6 gubernii zachodnich, obdarzonych lichym surogatem „instytucyi ziemskich“, udział Dumy w zatwierdzaniu ich etatów ziemskich jest jurydycznie niezbędny wtedy, kiedy podwyższenie podatków ziemskich przekroczyło 3% normy, lub kiedy ministerstwo spraw wewnętrznych wprowadziło jakieś do tych etatów zmiany z punktu widzenia potrzeb państwowych albo miejscowych. W rzeczywistości jednak udział ten Dumy z *fakultatywnego* siłą rzeczy staje się *obowiązującym*, ponieważ komitety gubernialne w przyszłości nie będą mogły najprawdopodobniej sporządzać etatów w granicach normy 3%. Taki stan rzeczy komisya w swym olbrzymim, 133 stronice *in 4-to* zajmującym raporcie, nazywa wskroś wadliwym. „Przy zawaleniu Dumy — czytamy tam — ogromną ilością spraw, rozpatrzenie etatu ziemskiego nie może się odbywać z dostateczną szybkością i zatwierdzenie go przy normalnym biegu prac instytucyi prawodawczych odsuwa się do tego czasu, kiedy np. chwila właściwego przystąpienia do robót budowlanych, zawsze wywołujących podwyższenie 3% normy podatków, już przeszła i etat może być wprowadzony w życie dopiero ku początkowi lata, t. j. w połowie okresu budżetowego. Taki stan rzeczy nie może być nazwany normalnym i, bez względu na prawidłowość myśli zasadniczej o konieczności dozoru ze strony instytucyi prawodawczych nad wydatkowaniem środków ziemskich przez osoby, *nie wybrane przez ludność miejscową*, lecz mianowane przez rząd, — niepodobna nie dopatrzeć się istotnych niedogodności w tej organizacyi dozoru, która istnieje obecnie“.

„Jeżeli — czytamy dalej — z punktu widzenia prawodawcy złożenie wszystkich funkcyi zgromadzenia ziemskiego na Dumę i Radę Państwa co do innych, głównie kresowych miejscowości Rosyi jest rezultatem wątpliwości co do istnienia tam dostatecznej liczby sił kulturalnych, a do pewnego stopnia także rezultatem przekonania, że przy innym stanie rzeczy miejscowe potrzeby mogłyby być obsługiwane gorzej, niż to ma miejsce obecnie w 6 guberniach zachodnich, których ludność pod względem kulturalnym dosięgła już wysokiego rozwoju, zaś pod względem gospodarczym jest zamożniejsza od ludności w 34 gub. ziemskich, — to nawet z tego punktu widzenia niepodobna widzieć korzyści w utrzymaniu obecnego systemu zarządzania gospodarką ziemską. Potrzeby kraju Zachodniego rosną nader szybko — i pod względem swej różnorodności i pod względem wysokości koniecznych dla się zaspokojenia środków; przy rozpatrywaniu etatów zawsze trzeba decydować, który z wydatków może być odłożony do korzystniejszych czasów; tymczasem przy wydawaniu takich decyzyi w Dumie i Radzie Państwa nie może być pewności, że ustanowiony w tych instytucyach budżet *zupełnie* odpowiada miejscowym korzyściom i potrzebom oraz życzeniu większości płatników podatków w danej gubernii. Tembardziej zaś nie może być tej pewności, ponieważ także pierwiastkowe propozycye komitetów powiatowych i gubernialnych *nie były rezultatem tej blizkiej znajomości potrzeb miejscowych*, która istnieje, gdy etaty są sporządzane *przez osoby wybrane przez ludność*“.

Wszystkie te względy doprowadziły komisyę finansową do wniosku, że „nie dozór instytucyi prawodawczych nad biegiem gospodarki ziemskiej w 6 guberniach zachodnich może być regulatorem prawidłowego zaspakajania korzyści i potrzeb miejscowych i stopniowego wzrostu podatków ziemskich, lecz tylko *jaknajprędsze zaprowadzenie* w tych guberniach, a także i w guberniach, znajdujących się w podobnych warunkach, *organów samorządu*“.

Jak widzimy, w sprawozdaniu tem odzwierciadliła się prawidłowa tendencya ufania siłom miejscowym z jednej strony, z drugiej zaś pokładania większej ufności do przedstawicieli interesów miejscowych *wybranych*, niż do mianowanych.

Lecz w praktyce komisya finansowa nie doprowadziła swych zasad do logicznych wywodów: zatwierdziła mianowicie decyzyę ministerstwa spraw wewnętrznych, które poczyniło poważne zmiany w etatach wymienionych wyżej 5 gubernii, a najpoważniejsze i najcharakterystyczniejsze w etatach gub. kijowskiej i podolskiej.

W gub. kijowskiej etat wyliczony został przez Komitet gubernialny w wysokości 3,570,960 rb., t. j. o 731,819 rb. wyższy, niż w r. z. Podatek gruntowy podwyższono o 44%, t. j. z 31 kop. do 45 kop.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zmniejszyło ten budżet o 455,408 rubli, a podatek gruntowy obniżyło do 38 kop. Komisya finansowa Dumy uznała to zmniejszenie naogół za prawidłowe wobec tego, że niedobory podatkowe w gub. kijowskiej rosną w ostatnich czasach stale. Podwyższenie podatku mogłoby się okazać po nad siły płatnicze ludności.

Komisya wyłączyła mianowicie kredyty: 1,200 rb. na wynagrodzenie radnych ziemskich za uczęszczanie na posiedzenia komisyi przy zarządzie gubernialnym; 2,000 rb. na powołanie 2-ch instruktorów dla kredytu drobnego; 2,500 rb. na wynagrodzenie członka banku włościańskiego i to — co się tyczy dawnych wydatków. Co do nowych, projektowanych przez komitet kijowski, najważniejszym jest kredyt na 24 nowe szkoły w wysokości 277,932 rb.

Kredytu tego bronili zaproszeni na posiedzenie komisyi przedstawiciele gub. kijowskiej (prezes kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego do spraw gospodarstwa miejscowego i posłowie kijowscy), wskazując, że projektowane szkoły mają być wyższego typu, częściowo z oddziałami rzemieślniczemi, co jest szczególnie ważne dla rozwoju drobnego przemysłu. Szkoły nie będą drogo budowane, bo np. w gub. charkowskiej są droższe, nie należy zaś zapominać, że ceny budulcu są w gub. kijowskiej wysokie. Co się tyczy ciężaru nowych podatków, to on nie będzie zbyt wielki, bo r. 1907 był w rolnictwie pomyślny, czego dowodzi np. okoliczność, iż zboże przygotowane do taniej sprzedaży wśród włościan pozostało jeszcze nierozkupionem. Gdy się nadto wskazuje postępujący w tej gubernii wzrost niedoborów podatkowych, to przypisać to należy li tylko ogólnie znanym zjawiskom z lat ostatnich. Nowy podatek gruntowy nie będzie też zbyt wysoki, gdy się go weźmie w porównaniu np. z gub. podolską, gdzie wynosi 45 kop.

Ze wszystkich tych motywów osoby zaproszone wypowiedziały się za utrzymaniem w budżecie kijowskim 277 tys. na nowe szkoły.

Dowodzenia te komisyi nie przekonały. Szkoły wydały się jej za drogie; podwyższenie podatku gruntowego, wogóle za wysokie—odbiłoby się głównie na włościanach; szerzenie oświaty jest niezbędne, ale musi się odbywać bez zbytniego obciążania pieniężnego ludności. Wobec tego komisya uznała, iż kredyt 277 tys. należy wykreślić.

Podobne poglądy wypowiedziane zostały i co do gub. podolskiej. Tam chodziło o przeniesienie około 897 tys. rb. na szkoły wiejskie ze zgromadzeń wiejskich na „ziemstwa“. Przeniesieniu temu sprzeciwiał się przedstawiciel rządu, a komisya zgodziła się z nim, zaznaczając, iż można z niem poczekać do czasu zaprowadzenia normalnych ziemstw w gub. zachodnich.

W rezultacie komisya finansowa, przedstawiwszy swe sprawozdanie Dumie, zaproponowała następującą formułę przejścia do porządku dziennego: „Uznając za pożądane jaknajprędsze rozszerzenie na gubernie kraju Zachodniego ogólnych zasad samorządu ziemskiego, Duma i t. d.“

* * *

Cała ta sprawa była przedmiotem rozpraw na onegdajszem posiedzeniu Dumy.

Jak już czytelnikom wiadomo z telegramów, Duma nie podzieliła poglądów komisyi i przywróciła kredyty na szkolnictwo ludowe w gub. kijowskiej i podolskiej.

Oprócz tego Duma przyjęła formułę komisyi finansowej co do zaprowadzenia ziemstw w 6 gub. zachodnich, lecz z poprawką kadeta Kilewejna, że zaprowadzenie to jest *niezbędne* (a nie pożądane tylko), i z poprawką nacyonalisty Tyczynina, że interesy rosyjskie mają być „zabezpieczone“.

Za poprawką Kilewejna głosowała opozycya i październikowcy. Za poprawką Tyczynina prawica *plus* część październikowców. Za przywróceniem kredytów na szkoły wypowiedziała się cała Duma prócz 2 posłów, z których jednym był p. Procenko.

Tak więc na tym konkretnym wypadku Duma ujawniła trojakie dążności: 1) szerzenia oświaty za wszelką cenę; 2) ufności do instytucyi samorządnych; 3) obawy przed większą siłą kulturalną żywiołów nierosyjskich, wobec których ludność rosyjska musi być specyalnymi przepisami „zabezpieczana“.

Scevinus.

Przywrócenie Unii.

Czytamy w «Polaku-Katoliku»: «O. Bazylianin Łomnicki udaje się w tych dniach do Petersburga, w celu wyjednania dla swojego zakonu prawa zakładania filii w granicach Rosyi. Ks. Łomnicki przed trzema laty bawił już w Petersburgu czas dłuższy w tym samym celu, jednak bez skutku.) Obecnie, wobec zmiany tamtejszych stosunków, ma widocznie nadzieję, że znajdzie rząd przychylniej dla siebie usposobiony».

Chodzi tu oczywiście o przywrócenie w Rosyi zniesionej w r. 1875 Unii, o co usilnie się stara podobno metropolita lwowski, ks. Szeptycki.

Przegląd polityczny

—]o[—

Zwołanie sejmu pruskiego. — Prace parlamentu austryackiego. — Rząd br. Becka i kluby rządowe.

Sejm pruski zwołany został w celu ukonstytuowania się, wyboru marszałka i biura prezydyalnego. Nowowybrany sejm pruski w składzie swej większości nie różni się od swych haniebnych poprzedników. Jest to sejm junkrów pruskich, powolne narzędzie gwałtów rządu pruskiego, sejm, w którym znaczna, przeważająca część ludności nie ma swych reprezentantów, sejm trójklasówki uprzywilejowanych; jedyną zmianę stanowi obecność 7 posłów socyalno-demokratycznych, którzy po raz pierwszy od czasu istnienia tej instytucyi zasiedli w sejmie pruskim. W każdym ruzie obecność 15 posłów polskich i 7 posłów socyalno-demokratycznych będzie przeszkodą w reakcyjnych planach rządu, a chociaż ta znikoma liczba opozycyi nie może wpływać na uchwały większości, sejm wszakże nieco utrudni reakcyjne zakusy ks. Bülowa.

Na pierwszy plan obrad wysunie opozycya sprawę reformy wyborczej. I nie będzie łatwo rządowi pruskiemu argumentami zwalczyć wniosku o wprowadzenie powszechnego i równego prawa wyborczego do sejmu pruskiego, chociaż na dziś wystarczy większość rządowa, przegłosowująca wszystkie wnioski reformy sejmowej, sprawa sama nie zejdzie już nigdy z porządku dziennego obrad sejmu pruskiego, a 7 posłów socyalno-demokratycznych postarają się już o to, aby wyzyskać należycie dla agitacyi trybunę sejmową. Rząd pruski rozumie, że długo nie będzie już mógł obronić przestarzałej zasady plutokratycznych trzech klas wyborczych, starać się przeto będzie, aby zawczasu, póki jeszcze rozporządza powolną większością reakcyjną, przeprowadzić cały szereg wstecznych antyspołecznych ustaw w sejmie pruskim. Na dziś jeszcze o nowych antypolskich prawach nie słychać, ale tak już przyzwyczailiśmy się widzieć w sejmie pruskim maszynę dla tłumienia polaków i polskości w prowincyach polskich pod prusakiem, że nie dajemy wiary zapewnieniom, jakoby tym razem rząd ks. Bülowa nie knuł nowych antypolskich zamachów. Jest to tylko kwestya czasu, kiedy takie antypolskie i antyspołeczne wnioski rządowe na stole marszałkowskim w sejmie pruskim znów zostaną złożone, a powolna i serwilistyczna większość sejmowa znów je z „ciężkiem lub lekkiem sercem“ uchwali.

Na to należy być przygotowanym i stąd położenie polskiej reprezentacyi w sejmie pruskim chociaż zwiększonej 2 mandatami, nie przestaje być równie ciężkiem, jak było dotychczas.

* * *

Austryacki parlament zakończył obrady nad budżetem na r. 1908. Budżet ministra Korytowskiego został po wielu trudnościach uchwalonym. Obecnie jeszcze izba panów musi go zatwierdzić poczem stanie się ustawą. Austrya powoli wchodzi na drogę normalnego budżetu, chociaż zaprzeczyć nie podobna, że budżet na rok administracyjny 1908 uchwalony w połowie roku po upływie 6 miesięcy, w których wydatki państwa opędzano na mocy prowizoryum budżetowego, jest anomalią administracyjną. W Austryi jednak, i to jest już postępem wobec długich lat bezbudżetowych, w których jedyną i *ultima ratio* był § 14.

Załatwienie tej najważniejszej konieczności państwowej przez parlament jest, bądź co bądź, znacznym postępem na drodze uzdrowienia stosunków parlamentarnych w Austryi i jest niewątpliwą zasługą gabinetu Beck-Korytowski, jako też pierwszego parlamentu ludowego. Pomimo spóźnionej pory parlament austryacki ma jeszcze przed sobą do załatwienia cały obszerny program prac ustawodawczych, wobec czego sesya parlamentu austryackiego przedłużoną zostanie prawdopodobnie do końca lipca r. b.

Najważniejszą sprawę, którą parlament ma jeszcze załatwić, jest podwyższenie kontyngensu rekruta w obronie krajowej i podwyższenie podatku od spirytusu. Obydwa te projekty stawiają dla parlamentu, z powszechnego prawa wyborczego wyszłego, ogromne zadanie i pokonanie ich będzie nie mało kosztowało pracy. Przy sposobności głosowania nad budżetem okazało się, że rząd br. Becka rozporządza stałą większością izbową. Do obecnej większości należą największe kluby i wszystkie stronnictwa narodowe: polacy, czesi i niemcy antysemici, liberali i ludowcy. Koło polskie nie jest wprawdzie *par excellence* stronnictwem rządowem, lecz stale głosuje za wszystkiemi koniecznościami państwowemi. Opozycyę tworzą socyaliści, rusini i radykali czescy i niemieccy. Rząd we wszystkich sprawach ważniejszych osiągał ogromną większość, która chwiała się między ⅔ a ¾ całej izby. Zdawałoby się przeto, że w takich warunkach rządzenie w Austryi jest łatwem zadaniem. Tak jednak nie jest. Każda sprawa, przychodząca na porządek dzienny, wymaga zgody wielu i różnorodnych klubów, należących do stronnictw rządowych. Aby ją osiągnąć, musi rząd okupywać ową zgodę ciągłemi koncesyami na polu ekonomicznem—nieraz i narodowem. Okazało się, że system takiej polityki *„do ut des“* Odpowiada najlepiej właściwościom różnorodnych klubów i że z tą polityką najlepiej wiedzie się stronnictwom drobnym, które za swe głosy każą sobie płacić natychmiast koncesyami politycznemi.

Koło polskie ma w tej chwili najtrudniejszą sprawę do załatwienia: idzie o nowe opodatkowanie spirytusu o przysporzenie państwu 130 mil. kr. rocznego dochodu z tego źródła przy równoczesnej dotacyi skarbów krajowych, których fundusze są na wyczerpaniu. Koło polskie z ciężkiem sercem zgodziło się na nowy podatek, obciążający głównie ludność rolniczą w Galicyi, lecz zażądało za to obniżenia innych podatków dotkliwych dla najuboższej ludności, mianowicie podatku od mieszkań jednoizbowych oraz znacznego podwyższenia dotacyi skarbu krajowego (funduszu krajowego, którym zarządza sejm galicyjski). Żądania Koła polskiego ujęte zostały w szereg rezolucyi, które znaczną większością Koła na wniosek br. Battaglii uchwaliło.

Rząd zdecydował się warunki te przyjąć pod uwagę i poczynić odpowiednie zmiany w pierwotnym swoim projekcie ustawy spirytusowej.

W każdym razie lipiec będzie wypełniony pracą parlamentu i rokowaniami klubów z rządem, a wykonanie pełnego programu, który rząd postawił parlamentowi, będzie zwycięstwem i rządu i parlamentu. **w.**

Zjazd młodzieży słowiańskiej w Pradze.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

«Wobec kolportowania pogłosek, jakoby na Zjeździe młodzieży słowiańskiej w Pradze była reprezentowana młodzież polska, oświadczamy, iż młodzież polska w Zjeździe tym udziału nie wzięła i przeto nie może być mowy o jakichkolwiek reprezentantach tej młodzieży, nieznane zaś nam poszczególne jednostki, które znalazły się w Pradze, nie mogą i nie mają prawa występować w imieniu młodzieży polskiej.

«Sądzimy również, że obecność na Zjeździe kilku jednostek narodowości polskiej nie upoważnia nikogo do traktowania ich, jako przedstawicieli młodzieży polskiej, i nie daje żadnej podstawy do wyciągania wniosków natury ogólniejszej.

«Uzurpowanie sobie prawa reprezentacyi lub nawet zachowanie się tych jednostek, pozwalające na wyciąganie wniosków, dotyczących ogółu młodzieży polskiej, uważamy za zwyczajne bałamucenie opinii publicznej.

«Dla jaskrawszego oświetlenia tej sprawy dodajemy, iż z pośród 50 towarzystw akademickich w Galicyi, należących do Związku towarzystw młodzieży polskiej «Ogniwa», jak również z pośród towarzystw polskich zaprzyjaźnionych z poza granic Austryi, żadne towarzystwo na Zjazd ten delegatów nie wysłało.

«Uważamy, że wobec tego mamy zupełne prawo zaprotestować i zastrzedz się na przyszłość przeciw jakiemukolwiek wystąpieniu na Zjeździe tym o charakterze i pod firmą młodzieży polskiej.

«Z należytym szacunkiem i poważaniem pozostajemy za zarząd «Ogniwa» Związku Towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej w Austryi

B. Bredowski,
sekretarz.

Cz. Mączyński,
przewodniczący.

Lwów, d. 27 czerwca 1908 r.».

Józef Kościelski o stosunkach polsko-pruskich.

—:—

Pan Józef Kościelski, członek pruskiej izby panów, zamieszcza w zeszytach z dnia 1-go lipca b. r. Paryskiej „La Revue“ i w londyńskim „The Contemporary Review“ artykuł, poświęcony sprawom polsko-pruskim p. t. „Kwestya Polska w Prusach“.

Skonstatowawszy, że nie anarchia, a raczej porządek, manifestujący się „zdrowemi reformami“, podjętemi przez Rzplitą, były powodem jej rozbiorów, poświęciwszy słów kilka ziemiom polskim w epoce Napoleońskiej, podczas której polacy wyczekiwali wciąż nowego cudu—żyli niejako w obozie, uważając, że nie warto zagospodarować się na dłużej w okresie, który uważali za przejściowy, dlatego stronili od kon

sekwentnej pracy, od zaprzęgania się w machinę państwową, nawet od zapewnienia sobie własnego dobrobytu, sądząc, że to nie warto, że jutro stać się musi coś, co dotychczasowy stan rzeczy obali, przechodzi p. Kościelski w swym artykule do prześladowań polaków w zaborze pruskim, które rozpoczęły się już w r. 1830, a nabrały charakteru bardziej ostrego po zwycięstwie nad francuzami. Siły rządów z jednej strony, a prądy panujące między ludnością polską z drugiej, warunkują mniejszy lub większy ucisk, otwartsze lub skrytsze naruszenie prawa i przysiąg.

Charakteryzuje dalej p. Kościelski stowarzyszenie „hakatystów", które założone przeciwko osobie cesarza, wkrótce stało się „wiernopoddańczem", a za główne swoje zadanie postawiło walkę z polakami. „Powstałe z fałszu i wojujące fałszem nie może nie szerzyć zarazy wokoło". Zarazę tę szerzy w sferach rządzących między ministrami, mężami stanu, kanclerzami Rzeszy. Naród nazwał pierwszego kanclerza *żelaznym*, a tem mianem przejdzie on do potomności, jak następca jego z mianem *kamiennym*. W istocie, hr. Caprivi, może dzięki swemu włosko-słowiańskiemu pochodzeniu, był z granitu: ugiąć nie było go można, rozprysł się pod obuchem hakaty. Trzeci kanclerz, już pod wpływem tej demoralizującej kamorry wybrany, nosi miano *bawełnianego*, którego łatwo zdusić i spłaszczyć było można, a już chyba nikt jego następcy nie pozazdrości miana *kauczukowego* kanclerza, który się pod naciskiem nietylko zmienia, ale i wykrzywia.

Ale nie dosyć na tem, demoralizacya hakatyzmu sięga dalej, przez rząd obniża się wartość partyi politycznych niemieckich: karyerowiczowstwo, służalczość — oto czem powoduje się większość polityków niemieckich. Dzięki nim powstać mogła *komisya kolonizacyjna*, która uczciwości w zasadzie miała „dobowy, choć niemoralny cel". W rzeczywistości służy karyerze i interesowi niemców, zdemoralizowanych przez hakatyzm.

P. Kościelski mówi dalej o bankructwie komisyi kolonizacyjnej i zastanawia się nad tem jaki jest stosunek korony do tych nadużyć. Korona o nich nie wie, odpowiada, ale kiedyś przejrzy, a wtedy „straszny sąd uczyni nad tymi, którzy ją systematycznie zwodzili".

P. Kościelski mówi wreszcie na zakończenie o stosunku polaków do wszystkich praw wyjątkowych i nadużyć ze strony rządu, konstatuje, że hakatyści radziby widzieć, aby naród polski dał się z rozpaczy popchnąć do nielegalnych czynów. Ta nadzieja dotąd ich zawiodła i zawiedzie, bo polacy w nieszczęściu i krzywdzie dojrzeli, widzą jasno, że legalność to najlepsza broń słabych, że zwycięży, kto przy prawie i słuszności wytrwa. Że walczą za sprawę szlachetną i dobrą, to im cały świat przyzna, ale że walczą szlachetnie i dobrze, to im niebawem przyznać będzie musiał.

Ani komisya kolonizacyjna, która jest *bezprawiem*, ani prawo o wywłaszczaniu, które jest *rozbojem*, ani zakaz używania publicznie polskiego języka, który jest *gwałtem*, nie zdoła wyprowadzić polaków z równowagi i wydrzeć im przekonania, że choćby przeciwnicy ich wypróżnili wobec nich cały arsenał średnich wieków, im nie wolno sięgać po broń inną, jak tę, którą kultura ludzkości ustanowiła dla dzisiejszej doby. Święta sprawa godziwe tylko uznaje sposoby!

Zebranie mohylewskiego (gubernialnego) Towarzystwa rolniczego.

Pisma wileńskie donoszą, że w dniu 7 czerwca odbyło się walne zebranie członków mohylewskiego Tow. rolniczego. Dzięki obszernemu i interesującemu programowi —zjazd członków był bardzo liczny.

Przewodniczył obradom marszałek szlachty, p. Chomętowski. Najwięcej zainteresował walne zebranie referat wiceprezesa Tow., p. Jana Hołyńskiego, o kółkach rolniczych. Pan J. Hołyński w dzielnie motywowanym referacie dowodził potrzeby zrzeszeń, zachęcał do zawiązywania kółek rolniczych, do otwierania składów z przedmiotami codziennej potrzeby, z narzędziami rolniczemi, kas pożyczkowo-oszczędnościowych; z wielką znajomością przedmiotu mówił o działalności kółek rolniczych w zachodnich krajach, Królestwie Polskiem, kraju Bałtyckim i guberniach Rosyi, w których kółka istnieją, wreszcie zachęcał do urządzenia wystawy gubernialnej w Mohylewie i szeregu wystaw prowincyonalnych w miastach powiatowych. Znakomicie opracowany referat wzbudził niezwykłe zainteresowanie wśród słuchaczów, którzy gorącymi oklaskami wyrażali swą wdzięczność i uznanie prelegentowi za poruszenie tak cały ogół ziemiański interesujących spraw. Postanowiono w jak najkrótszym czasie przystąpić do zakładania kółek rolniczych.

Po panu Hołyńskim nader zajmująco mówili: p. Konrad Jeśman o osuszaniu łąk i p. Okorski o duńskim sposobie pasienia krów latem na uwięzi, który praktykuje się w majątku Mejnie, należącym do hr. Feliksowej Mielżyńskiej i położonym w pobliżu Mohylewa.

Następnie wywiązała się obszerna dyskusya o założeniu stacyi doświadczalnej rolniczej w Mohylewie. Ogół zebranych uznał założenie i prowadzenie takiej stacyi nie tylko za potrzebne, lecz nawet za konieczne. P. Walta dzielnie dowodził konieczności założenia doświadczalnej stacyi rolniczej w celu praktycznych doświadczeń, które zachęcą do ich stosowania w gospodarstwie: przedewszystkiem użycie sztucznych nawozów i wprowadzenie w użycie różnych sposobów upraw. Debaty przeciągnęły się do późna w nocy, a na drugi dzień rano wszyscy członkowie Towarzystwa rolniczego urządzili wycieczkę do Mejny, dla poznania nowego w gubernii sposobu pasienia krów. Członków Towarzystwa z wielką gościnnością podejmował hr. Feliks Mielżyński. Po powrocie do miasta przystąpiono do nowych obrad i debatów, które były jeszcze bardziej ożywione, niż dnia poprzedniego. Radzono długo o rozmaitych sposobach podniesienia stanu rolnictwa w gub. mohylewskiej.

Ludność Królestwa Polskiego.

Podajemy dane statystyczne o ludności Królestwa Polskiego zaczerpnięte z materyałów zebranych przez warszawski komitet statystyczny, a obejmujących lata ostatnie od jednodniowego spisu ludności w 1897 r.:

w r. 1897 było w Królestwie	9,402,253
„ 1904 „ „	11,588,585
„ 1905 „ „	11,312,275
„ 1906 „ „	11,370,444
i wreszcie w r. 1907	11,505,212

W porównaniu z rokiem 1904 ludności jest mniej, w porównaniu jednak z rokiem 1897 ludność w ciągu lat 10 wzrosła o 2,102,859, czyli o 22.4%.

Wahania w liczbie mieszkańców, jakie z cyfr powyższych widzimy, spowodowane są tem, że cyfry te obejmują również wojsko, którego ilość wobec wojny, a następnie stanu wojennego znacznie się zmieniała. Podkreśla to również komitet statystyczny podając te cyfry.

Średni wzrost ludności w roku wynosi 134,668 ludzi; na 1 wiorstę kwadratową przypada 106·1 mieszkańców. Na 100 mężczyzn (wraz z wojskiem) wypada 103·7 kobiet. Stała ludność kraju wynosi 81.4%, niestała 18·6%, w czem cudzoziemców 0·7%.

Według gubernii w roku 1907 ludność Królestwa Polskiego grupuje się jak następuje:

warszawska (bez Warszawy)	1,601,864
m. Warszawa	764 647
piotrkowska	1,796 889
lubelska	1,411,974
kaliska	1,136,015
radomska	1,033,110
kielecka	935,277
siedlecka	919,497
płocka	669,956
suwalska	620,965
łomżyńska	614,918

z czego ogółem 5,648,170 mężczyzn i 5,856,942 kobiet.

Według wyznań ludność w roku 1907 tak się grupuje:

katolików	8,712,596	(75·73%)
prawosławnych (wraz z wojskiem)	466,805	(4·06%)
ewangelików	583,431	(5·07%)
maryawitów	58,859	(0·51%)
wyznawców sekt protestanckich	26,464	(0·23%)
żydów (wraz z wojskiem)	1,655,546	(14.39%)
wyznawców innych wyznań	1,411	(0 01%)

W miastach Królestwa Polskiego razem wziętą ludność katolicką określono w roku 1907 liczbą 1,175,983 mieszkańców, czyli 48%, ludność zaś żydowską liczbą 982,859 (40·1%).

W osadach ludność katolicka tworzyła 49 1%, ludność żydowska 46·4%.

We wsiach katolików było 87 4%, ewangelików (przeważnie niemców kolonistów) 5%, żydów 2,7%.

Co się zaś tyczy maryawitów, których statystyka urzędowa podaje oddzielnie, w roku 1907 naliczono ich w całym kraju 58.859 (0.51%), z czego w miastach 33,079 (1.8%), w osadach 2,506 (0.3%) i we wsiach 23,274 (0·3%). Jak stąd widać ruch maryawicki szerzy się przeważnie w miastach.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że Królestwo Polskie liczy 1,284 gminy, 355 osad i 116 miast. Gmin z ludnością mniejszą niż 1,000 mieszkańców niema wcale, gmin od 1,000 do 2,000 jest jedynie 4, gmin od 2,000 do 10,000—1,206, gmin od 10,000 do 15,000—151.

Gmin i miast z ludnością od 15,000 do 30,000 jest 22, od 30,000 do 50,000—11 i od 50,000 do 60,000—3.

Ponad 60,000 ludności mają miasta: Sosnowiec 60,613, Częstochowa 65,893, Łódź 328,382, Warszawa 764,647.

„Rossija" o prawach wyznaniowych.

Z powodu dyskusyi, jaka wywiązała się w Dumie Państwowej nad stanowiskiem, zajmowanem przez rząd w sprawach wyznaniowych zabiera głos półurzędowa „Rossija" i usiłuje w dłuższym artykule udowodnić bezpodstawność wszelkich zarzutów.

A więc niesłusznymi mają być wszelkie zarzuty niedostatecznego zabezpieczenia materyalnego katolickich seminaryów i konsystorzów.

„Tak np., chociaż na mocy budżetu na utrzymanie dwunastu seminaryów wypłaca się istotnie 88,680 rb., należy jednakże mieć na względzie, że seminarya otrzymują środki z innych źródeł, i tak w Cesarstwie z procentów od kapitału zapomogowego, a w Królestwie Polskiem z t. zw. funduszów nadzwyczajnych (w tej liczbie seminaryum we Włocławku dostaje 7,500 rb.). Po dodaniu do sum budżetowych zapomóg z tych dwóch źródeł, ogólna kwota pieniężna od rządu dla wszystkich dwunastu seminaryów wyniesie 103,791 rb. Prócz tego niektóre seminarya mają mniejsze lub większe dochody zarówno z należących do nich nieruchomości i z procentów od kapitałów, jakotęż z wpisowego od alumnów i ze sprzedaży rubrycel. Według informacyi ministeryum, dochody seminaryum łucko żytomierskiego z dzierżawy sklepów i łąk wynoszą 6,532 rb. rocznie, seminaryum warszawskiego — z dzierżawy sklepów i z wpisów, opłacanych przez alumnów — 7,590 rb., seminaryum włocławskie od alumnów i zę sprzedaży rubrycel ma 4,400 rb. rocznie i t. d.

W szczególności i położenie materyalne profesorów seminaryów nie jest tak ciężkie, jak to wykazywano w Dumie. Etaty są wprawdzie nizkie, profesorowie jednak korzystają z mieszkania i stołu w naturze, wykładają nieraz po kilka przedmiotów, prócz tego wielu z nich pełni obowiązki proboszczów lub członków kapituły.

Równie i na utrzymanie konsystorzów katolickich łożoną jest nietylko wyznaczona w budżecie suma 42,345 rb., ale i zapomogi z powyżej wspomnianych źródeł, dochodzące ogółem dla wszystkich konsystorzów do 25,000 rb. rocznie.

Autor nie przytacza cyfr porównawczych i nie komunikuje nam, ile też wydaje się w tem samem mieście na seminaryum innego wyznania, co dało by jedyną możność poczynienia jakichkolwiek wniosków. Ogarniają go jednak jakieś wątpliwości, bo oto dalej znajdujemy zapewnienie, że:

„Rząd jednakże, pomimo to wszystko, w obecnej chwili bardzo poważnie myśli o polepszeniu położenia materyalnego seminaryów i konsystorzów rzymsko-katolickich i za pośrednictwem władz dyecezyalnych wyjaśnia dokładnie źródła dochodów każdego z nich. Po zgromadzeniu wszystkich niezbędnych materyałów i danych, ministerstwo przedstawi instytucyom prawodawczym swe wnioski, których urzeczywistnienie niewątpliwie będzie zależało od stanu skarbu państwa."

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że rząd nie krępuje swobodnego rozwoju seminaryów, nie stawia przeszkód rozszerzaniu programów i budowie nowych kościołów.

Represye administracyjne względem księży stosuje rząd, zdaniem „Rossiji" tylko w tym wypadku, jeżeli biskup nie przedsięweźmie względem winnego koniecznych środków.

„Nie można przytem nie zaznaczyć, że w praktyce ministeryum korzysta z wielką ostrożnością ze swego prawa domagania się usunięcia księdza od obowiązków. Nigdy nie ucieka się ono do tego środka, nie dopełniwszy uprzednio wszechstronnego śledztwa przy pomocy władz miejscowych, a nieraz specyalnie delegowanych urzędników zarządu centralnego, i nie wysłuchawszy wyjaśnień obwinionego i wniosków władzy dyecezyalnej".

„Wreszcie należy powiedzieć słów kilka i o „osieroconych dyecezyach" i o konieczności zabezpieczenia w nich tak zw. zarządu kościelnego.

„Brak biskupów w pięciu dyecezyach—mohylowskiej, wileńskiej, sandomierskiej, sejneńskiej i kieleckiej—nie może być uważany „wyłącznie" (!) za winę rządu, ponieważ w ciągu ostatnich lat dwóch prowadzi on nieustannie korespondencyę ze Stolicą Apostolską w sprawie obsadzenia wakujących katedr biskupich; obecnie układy w sprawie przeniesienia biskupa płockiego na katedrę arcybiskupa mohylowskiego i mianowania nowego biskupa płockiego mogą być uważane prawie za ukończone, i mianowanie zarówno arcybiskupa-metropolity, jakotęż biskupa płockiego i biskupa-sufragana archidyecezyi mohylowskiej nastąpi w najbliższej przyszłości.

„W szczególności co do dyecezyi wileńskiej, w której położenie się zaostrzyło z powodu niezgodzenia się b. biskupa, bar. Roppa, na przyjęcie innej katedry, rząd dokłada wszelkich usiłowań ku przywróceniu normalnego biegu życia religijnego. Układy z Watykanem co do mianowania na miejsce bar. Roppa administratora z zakresem władzy biskupa trwają wciąż jeszcze, to też kwestya ta, jako będąca w stadyum korespondencyi dyplomatycznej, nie może być uważana za załatwioną ostatecznie".

„Charakterystyczne jest to „wyłącznie", kiedy mowa o winie rządu.. Ciekawa rzecz, czy niezgodzenie się b. biskupa, bar. Roppa, „na przyjęcie innej katedry nastąpiło „wyłącznie" z winy biskupa?

W sprawie kontyngensu cukru.

Jak się dowiadujemy, sprawę naznaczenia kontyngensu cukru dla kampanii 1908 — 09 roku nie należy uważać za ostatecznie zdecydowaną. Możliwe jest ponowne rozpatrzenie tej kwestyi w radzie ministrów. W tym celu w tych dniach w Petersburgu odbędzie się nadzwyczajna narada przedstawicieli cukrownictwa.

Z życia prowincyi.

Z powiatu latyczowskiego.

Niech mi wolno będzie na szpaltach „Dziennika Kijowskiego" poinformować jego czytelników o naszych lokalnych sprawach i wypadkach.

Urodzaje, jak i wszędzie prawie, bardzo nieosobliwe. Szczególnie pola włościańskie przedstawiają wprost przykry widok, tyle na nich chwastów, tak mało zboża. Urodzaje na ziemiach obywatelskich, lepiej daleko uprawnych, są też znacznie lepsze. Koniczyna, już w wielu miejscowościach skoszona i zwieziona, jest zupełnie zadawalniającą.

Wogóle jarzyny są wcale niezłe.

Bardzo dodatnio wpłynął na urodzaj gospodarski deszczyk, jaki po bardzo długiej posusze nareszcie zrosił nasze pola przed paru dniami.

O ile, jadąc do Kijowa, mogłem sądzić z okien wagonu—to urodzaj na Ukrainie przedstawia się gorzej, niż w Latyczowskiem.

Ostatnimi czasy spostrzegamy w naszych okolicach rozwój bandytyzmu. Rozbojem trudnią się szczególnie „kacapi", mieszkańcy wsi: Żeniszkowiec i Pietrasz.

Lasy: Zinkowskie, Maćkowicz, Ochrymowieckie, Bozykowieckie i inne, od pewnego czasu, stały się stałem siedliskiem wielu fachowych rzezimieszków. Przed kilku dniami, na pocztę w Żeniszkowcach, późną nocą wtargnęło kilkunastu zbójów, zrobiwszy w ścianie od dworu otwór wielkością co najmniej arszyn kwadratowy. Wszedłszy do budynku pocztowego zaczęli oni dobierać się do marek i pieniędzy. Zbudzony szmerem w sąsiednim pokoju naczelnik poczty przywitał „ekspropryatorów" rewolwerowymi strzałami, na co ci odpowiedzieli również salwą, raniąc naczelnika lekko w palec.

Poczem cała banda naturalnie zbiegła.

Nemo.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów)

— **Aresztowania.** W Zwinogródce po dokładnej rewizyi zaaresztowano sekretarza sędziego pokoju 1-go rewiru, p. Kowala. Według pogłosek, znaleziono u niego jakoby jakieś kompromitujące papiery.

— W Trypolu, pow. kijowskiego, zaaresztowano po rewizyi włościanina Daniła Terpiło i odesłano go do Kijowa.

— **Za odezwę wyborską.** W Czerkasach osadzono w więzieniu b. posła do I-ej Dumy, T. Nestierenkę. («Rada«).

— **W Czerkasach** schwytano bandę fałszerzy pieniędzy. Znaleziono u nich dużo fałszywych złotych i srebrnych monet. Pięciu zaaresztowano, kilku zdołało umknąć.

— Skutkiem spalenia się tartaku i fabryki gwoździ około 200 robotników zostało bez pracy i chleba. Nędza ich jest straszna, tembardziej, że w mieście nie zanosi się na żadne budowy, przy których mogliby cokolwiek zarobić. («Kij. Myśl»).

— **Nowe Towarzystwo kredytowe.** Kijowski gubernialny komitet do spraw drobnego kredytu udzielił pozwolenia na otwarcie nienadychskiego Towarzystwa kredytowego. Zarząd T-wa mieścić się będzie we wsi «Nienadycha» gminy piatyhorskiej, pow. taraszczańskiego. Działalność jego rozciągać się będzie na całą gminę. Kapitał zakładowy w kwocie 2,000 rb. daje T-wu Bank Państwa, zastrzegając sobie cofnięcie w każdej chwili tego kapitału, jeśli uzna, że działalność T-wa nie rozwija się lub skierowuje się nie na należyte tory.

W sprawie morderstwa Ostrowskich.

—o—

Nareszcie po długich a bezowocnych poszukiwaniach udało się policyi kijowskiej wykryć właściwych sprawców zabójstwa małżonków Ostrowskich, krawcowej Agrypiny Utwienko, służącej Lukrecyi Marczenko i studenta Birukowa—razem pięciu osób, w ohydny sposób zamordowanych dnia 24 stycznia 1907 roku w mieszkaniu Ostrowskich przy ulicy Maryino-Błagowieszczeńskiej. Zbrodnia ta ze względu na liczbę ofiar oraz tajemnicze okoliczności, towarzyszące jej, zrobiła swego czasu ogromne wrażenie w całem mieście. Jeszcze w roku zeszłym doszło do wiadomości policyi, że zabójstwa dopuścił się zbrodniarz zawodowy, Mikołaj Agafonow, nadto, że nazwiska wspólników jego, wiadome są więźniom, odsiadującym karę w więzieniach kijowskich. Podobno nawet jeden z więźniów oświadczył gotowość wskazania winowajców, z których niektórzy mieli już z powodu innych sprawek znajdować się w więzieniu. Jednak pomimo poważnych poszlak, silnie kompromitujących Agafonowa śledztwo nie kleiło się, i dopiero w ostatnich czasach, wskutek zarządzenia bardziej systematycznych poszukiwań, policyi śledczej udało się wpaść na trop prawdziwych przestępców.

Idąc po nitce do kłębka postarano się przedewszystkiem zbadać osobiste stosunki Ostrowskich, a to w celu wykrycia osoby wtajemniczonej w ich interesy. Nie ulegało bowiem wątpliwości, iż morderstwo popełnione było w celu zrabowania pieniędzy, rzekomo otrzymanych przez Ostrowskiego za sprzedany dom. Podejrzenie padło na szewca Sachackiego, mieszkańca Śmiły, robiącego obuwie Ostrowskim, gdy ci mieszkali jeszcze w Śmile.

Rozciągnięto nad jego osobą baczny nadzór i wkrótce stwierdzono znajomość jego z Agafonowem, u którego znaleziono rewolwer Ostrowskiego. Dla ostatecznego zdemaskowania zbrodniarzy policya śledcza chwyciła się radykalnego środka. Jeden z agentów, zakuty w kajdany, został umyślnie wtrącony do tej samej celi, w której był uwięziony Agafonow w kijowskiem więzieniu gubernialnem. Agent ten umiał pozyskać zaufanie Agafonowa, do czego bardzo pomogło mu przybranie nazwiska niejakiego Sawina słynącego z rozbojów na całą gubernię połtawską. Rzekomy Sawin, znając na wylot wszystkie sztuczki złodziejskie, podjął się ułatwienia poczty pomiędzy więźniami, to jest dostarczania im informacyi z innych więzień.

„Sawin" wiedział, że zabójcy zabrali u Ostrowskich oprócz nieznacznej sumy pieniężnej jeszcze różne kosztowności. To też, rozmawiając z Agafonowem o pierścionku złotym, zauważył jego zmieszanie się. I rzeczywiście Agafonow, usłyszawszy o pierścionku, zaczął obawiać się, czy Sachacki, osadzony za drobne kradzieże w więzieniu czerkaskiem, nie skompromitował się w sprawie zabójstwa Ostrowskich. Miotany niepewnością, postanowił, korzystając z usług Sawina, przesłać list Sachackiemu.

List ten był na razie najważniejszym dowodem rzeczowym, stwierdzającym winę Agafonowa i Sachackiego. Agafonow, skazany na lat dwadzieścia robót ciężkich za inne przestępstwa, lękał się wywleczenia na jaw sprawy, która mogła przyprawić go o utratę życia już raz wiszącego na włosku. Obawy te głównie skłoniły go do powierzenia rzekomemu Sawinowi listu tak fatalnego dla niego i jego towarzyszów. W liście Agafonow radził, jak należy schować rzeczy zrabowane u Ostrowskich, ażeby zatrzeć ślad wszelki. Polecenia jego wykonać miała żona Sachackiego.

Rzekomy „Sawin" przesłał list powyższy do sędziego śledczego, kopię zaś jego oddał Sachackiemu w więzieniu czerkaskiem. Ten ostatni następnie był odstawiony do Śmiły, umyślnie, aby mógł za pośrednictwem swej żony wykonać polecenie Agafonowa. Sachacka w zupełności zaufała „Sawinowi" i oddała mu pierścionek, który, chociaż złamany, z łatwością został poznany przez znajomych Ostrowskiego. Następnie „Sawin", jakgdyby z chęcią dopomożenia Sachackim, zgodził się, aby ci oddali rzeczy skradzione u Ostrowskich na przechowanie jego kochance.

W tym czasie wszyscy zabójcy małżonków Ostrowskich znajdowali się już pod kluczem. Oprócz powyżej wspomnianych Agafonowa i Sachackiego również odsiadywali karę Grzegorz Zwierjew—w więzieniu łubieńskiem, Wiszniak—w kijowskiem więzieniu gubernialnem. Piąty tylko wspólnik, Grzegorz Szejnicz, znajdował się na wolnej stopie aż do 14 b. m.

Dnia tego Szejnicz uwięziony został przy ul. Nabereżno-Ługowej w domu Nr 27 w obecności prokuratora Tułowa, sędziego śledczego Martynowa i urzędników policyi. Szejnicz ubrany był w czapkę i palto, w jakiem go widziano w dniu zabójstwa Ostrowskich. Szczegóły te stwierdził student Andrejew, który spotkał Szejnicza stojącego na czatach dnia 23 stycznia 1907 roku przed domem, gdzie mieszkali Ostrowscy.

Stwierdzono, że Sachacki stał na czatach podczas, gdy jego towarzysze wdarli się do mieszkania Ostrowskich. Zaniepokojony zbyt długim ich pobytem, następnie sam się udał za nimi. Tam został poznany przez związanego już Ostrowskiego.

Żeby zapewnić bezkarność sobie i wspólnikom swoim, Szejnicz rozkazał zamordować wszystkie pięć osób, co też zostało dokonanem za pomocą sztyletu, należącego do Ostrowskiego.

KRONIKA.

— **Rewizya instytucyi rządowych w kraju Południowo-Zachodnim.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozkaz o wydelegowaniu do gubernii: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej trzech urzędników ministerstwa, którzy razem z przedstawicielami miejscowej administracyi gubernialnej dokonają rewizyi instytucyi rządowych i ziemskich w kraju Południowo-Zachodnim.

— **Konduktorzy-felczerzy.** Dla umożliwienia podróżnym kolejowym korzystania z doraźnej pomocy lekarskiej wydano rozkaz, aby felczerzy, służący jako konduktorzy, nosili specyalny znaczek na piersi z napisem: „konduktor-felczer".

— **Kontrolerzy handlowi.** Zarząd kolei otrzymał okólnik o utworzeniu nowych posad kontrolerów handlowych, którzy będą musieli systematycznie kontrolować bieg handlowej eksploatacyi kolei i dbać o należyte stosowanie przepisów, dotyczących tego działu gospodarki kolejowej. Utworzenie tych posad związane jest z coraz częstszymi wypadkami uszkodzenia i niedostarczenia ładunków.

— **Rozporządzenie generał-gubernatora.** Generał-gubernator, Suchomlinow, polecił gubernatorowi kijowskiemu wydać rozporządzenie o przeprowadzeniu ścisłego śledztwa w sprawie domów schadzek, utrzymywanych przez Gułak i Biriukową. Wszystkie zebrane w tej sprawie materyały mają być przedstawione p. naczelnikowi kraju.

— **Mianowanie księcia Gedroycia.** Rozkazem Najwyższym starszy rewizor izby obrachunkowej książę Gedroyć, został mianowany zarządzającym takiejże izby w Astrachaniu. Wczoraj ks.

Władysław Jabłonowski.

Dziewica Orleańska.

—:—:—

Oddawna zapowiedziana „Historya życia Joanny d'Arc" Anatola France'a wyszła obecnie z druku w dwóch dużych tomach *).

Legendy i historye świętych, sprawy mistycyzmu i ascetyzmu, cuda, ekstazy, wizye i halucynacye średniowieczne zawsze podniecały nienasyconą ciekawość zdumiewającego erudyty i bibliofila, podszytego nieposzlakowanym artystą i dyskretnym myślicielem, jakim jest Anatol France. Wyobrażam sobie, że ten wytworny intelektualista współczesny — zniechęcony do rozumu i ogłaszający nieraz bezużyteczność wiedzy ludzkiej — był wyjątkowo pociągany uroczą postacią „pasterki — wojownicy", która dokonała niezwykłych dzieł nie mocą rozumu swego, lecz wielką prostotą ducha, silnego wiarą w posłannictwo własne.

Anatol France, piszący żywot „Sybilli francuskiej" nie jest tym, który pisał „Thaïs" i „Clio", „Puits de S-te Claire" i „Balthasar", nie jest tylko pilnym szperaczem i eksploratorem najsprzeczniejszych epok cywilizacyi, odtwórcą nieskończenie inteligentnych stanów duszy ludzkiej czasów zamierzchłych, artystą niespokojnym, ćwiczącym władze swoje na stylach rozmaitych, poszukującym piękna w różnolitych postaciach życia ludzkości. Jest on tu nadto pełnym pietyzmu kronikarzem czynów i spraw żywota osobliwego, którego jest czcicielem i wymownym tłumaczem wobec potomnych. Kronikarz ów jest jednak człowiekiem współczesnym, jest światłym miłośnikiem prawdy, której poszukuje namiętnie i w skupieniu, przekonany, że nie szkodzi ona rzeczom, w które niezawsze rozum ludzki potrafił ugodzić, że nie bluźni ona i nie urąga temu, co jest święte, co wypływa z serca czystego, żywej wiary i prostego, niefałszowanego doczesnem mędrkowaniem, ducha.

Zjawiskom t. zw. nadprzyrodzonym, cudownym, daje dostęp do swego umysłu, nie przechodzi obok nich z miną wzgardliwą wszystkowiedza, dla którego niema tajemnic na tym świecie; on tylko tajemnicę, cud, umieszcza w głębi ducha ludzkiego, w tem, co jest w jego wnętrzu, nie zaś na zewnątrz. Poeta, a przytem człowiek wytwornego smaku i subtelnego taktu, zna A. France wysoką wartość legend, powstałych na tle naiwnych i głębokich wierzeń ludzkich, płynących ze świeżego źródła nadziei i wzlotów tęsknych w przyszłość nieziemską. Rozumie więc prawdy nieśmiertelne w nich zawarte, wzrusza się niemi, wielbi ich prostotę i czci bezwiedną twórczość duszy ludzkiej, która tchnie w legendach swem pięknem najpromienniejszem i najlepszą wolą!

„Pisałem tę historyę — powiada A. France w pięknej przedmowie—z gorliwością pełną zapału i spokojem; szukałem prawdy bez słabości, stawałem wobec niej bez strachu".

To, zarówno jak i usposobienie, zaznaczone wyżej, nałożyło na dzieło France'a piętno niewymuszonej szczerości i oddania się tematowi, wniosło w nie ciepło i prostotę, swobodę i miłość, poufność i powagę, usuwając zeń to wszystko, co jest przesadą myśli i uczucia, ich dwuznacznością, bądź grą i wymysłem.

W sposób najnaturalniejszy rozstrzyga A. France zawiłe zagadnienia psychologii indywidualnej i zbiorowej, związane z życiem i czynami Joanny d'Arc. Jest ona, podług France'a, świętą ze wszystkimi atrybutami świętości z XV wieku. Doznaje ona wizyi, w których niema nic udanego, bądź fałszywego; słyszy głosy przemawiające do niej, które nie wychodzą z ust ludzkich. Głosy te odzywały się najczęściej w sposób wyraźny i zrozumiały dla niej. Słyszała je najlepiej w lasach bądź też, gdy bito we dzwony. Miewała wizye innej jeszcze natury, wiemy bowiem od niej, że zjawiał się jej często św. Michał, pod postacią „dobrego rycerza", a także św. Katarzyna i św. Małgorzata z wieńcem na czole. Widziała, jak składali jej pokłon, ona zaś obejmowała ich za nogi i czuła ich dobry zapach.

Wszystko to dowodzi, że Joanna miewała halucynacye słuchu, wzroku, dotyku i powonienia. Głosy te, które Joanna często nazywa swoją „radą", uporczywie namawiają ją na jedno i to samo:

„Trzeba żebyś szła do Francyi"... „Weź sztandar w imię Króla niebios, weź go odważnie a Pan ci dopomoże"... „Córko Boga, zaprowadzisz delfina do Reims, aby tam został pomazany"... i t. p.

Głosy powyższe są ucieleśnieniem jej własnych pragnień, które nurtują w głębi jej ducha, odzywają się wciąż z siłą nieprzepartą, niczem niedająca się zrazić i zbić z tropu. Wskutek czego, dzięki jakim wpływom i nieuchwytnym oddziaływaniom, te a nie inne pragnienia i myśli odzywają się z mocą niezachwianą w duchu Joanny, skłonnym do wizyi i nawiedzeń tajemniczych, o tem France nie wyrokuje, przypuszcza tylko, że w otoczeniu moralnem i rzeczowem Joanny należy szukać przyczyn tego wszystkiego. Są fakty, stwierdzające, że niektóre proroctwa Joanny były jakby umyślnie dla niej wymyślone; musiała odwiedzać duchownych, oddanych sprawie delfina Karola i spragnionych końca wojny, tego jednak, żeby była kierowana przez kogoś, twierdzić nie można. Dokoła siebie widziała skutki długotrwałej wojny, słyszała skargi i narzekania na spustoszenie kraju, okrucieństwa i rabunki, widziała nędzę i rozpacz ludzi biednych i t. p., — to wszystko mogło złożyć w duszy Joanny zalążki tych pragnień, które określą jej powołanie, rozbudzą w niej żądzę głuchą przyszłego posłannictwa. Sama Joanna wierzy jaknajmocniej, że misyę swoją otrzymała od tych głosów nieziemskich, które wciąż do niej przemawiają. O szczerości tej wiary ani na chwilę wątpić nie można. Myśl zwrócenia delfinowi jego dziedzictwa wydała się jej—powiada France — tak wielką i piękną, że w prostocie swej naiwnej i słodkiej dumy uwierzyła, że to aniołowie i święci myśl tę jej przynieśli. Dla niej oddała życie swoje, dla tego też przeżyła sprawę, której się poświęca. Szał jej był mędrszym od mądrości samej, gdyż był to szał męczeństwa, bez czego nie dokonali jeszcze ludzie nic wielkiego i użytecznego na świecie. Nie bez powodów, więc i sprawiedliwie, przekształcona przez wyobraźnie entuzyastyczne, stała się ona symbolem ojczyzny uzbrojonej.

W posłannictwo Joanny d'Arc, wogóle w to, że była istotą osobliwą, przez którą działały wyższe siły niebios, nie trudno było uwierzyć w czasach powszechnej wiary w świętość wybrańców Bożych, w ich zdolność dokonywania czynów cudownych. Dla ludzi pobożnych Francyi XV wieku, nie było niemożliwem, iżby dziewczyna święta, przy pomocy Boga, nie mogła przywrócić, w nieszczęśliwem królestwie francuskiem, władzy króla, ustanowionej przez samego Stwórcę. Nic wówczas nie wydawało się tak naturalnem, jak cud. W misyę Joanny, w jej siłę nadludzką, nie wszyscy jednakowo i z jednakich powodów uwierzyli. Ludzie gminu, prostaczkowie, deptani ciężką stopą swoich i obcych, żołnierze, znękani klęskami wojny, głodem, strachem i t. p. przyjęli ją bez zastrzeżeń, jako anioła zesłanego przez niebo dla zbawienia królestwa; panowie i rycerstwo, duchowni, teologowie i prawnicy z otoczenia królewskiego, sceptyczniej wprawdzie spoglądali na jej świętość i posłannictwo, niemniej atoli starali się korzystać z tych uczuć ufności, jakie budziła w duszach ludzkich.

(Dok. nast.).

*) Anatole France «Vie de Jeanne d'Arc» Paris. Calmann — Lévy, Editeurs. Tom I-szy str. 553. Tom II-gi str. 484.

Gedroyć wyjechał do Petersburga, gdzie przedstawi się swej władzy, a następnie powróci do Kijowa dla przekazania spraw swemu zastępcy.

— **Dymisya**. Na mocy rozkazu Najwyższego, jampolski powiatowy marszałek szlachty N. Winogradzkij otrzymał dymisyę.

— **Przeprowadzenie do więzienia**. Wczoraj z rana z cyrkułu starokijowskiego przeprowadzono do więzienia łukianowskiego przestępców politycznych, A. Kułajewa, M. Troszczenkę, S. Aleksandrowa i D. Tertiło.

— **Jury**. Dziś o godz. 1-szej w zarządzie miejskim zostanie rozstrzygnięty konkurs projektów hall krytych na Besarabce.

— ANTYSANITARNA PRALNIA. Dn. 18 czerwca, lekarz sanitarny Szarow, z pomocnikiem komisarza policyjnego cyrkułu łukianowskiego, oglądali parową pralnię mechaniczną, M. Horensztejna, przy ul. Złotoustowskiej Nr. 63/13. Okazało się, że w lokalu pralni na stołach znajdowała się bielizna, oddana do prania ze szpitala Aleksandrowskiego i szpitala przy instytucyach Diehtierewa. Mydliny po wypraniu bielizny, niepodanej uprzedniej dezynfekcyi, za pomocą rur podziemnych odprowadzano na bruk szosy kadeckiej, tworząc tam olbrzymie kałuże, w których okoliczni mieszkańcy piorą swą bieliznę lub skąd czerpią wodę dla domowego użytku. Zważywszy na to, że bielizna w pralni pochodzi od chorych na choroby zakaźne, a bielizna ze szpitala Diehtierewa od chorych na tyfus powrotny i że wylowanie mydlin na ulicę pomimo, że sprzeciwia się przepisom sanitarnym, staje się przyczyną roznoszenia zarazy po mieście, d-r Szarow sporządził protokół i pociągnął Horensztejna do odpowiedzialności sądowej.

— TYFUS. W ciągu zeszłego tygodnia na tyfus plamisty zachorowało 46 osób, w tej liczbie 42 więźniów, na tyfus powrotny—223 osób, w tej liczbie 102 więźniów. W przedostatnim tygodniu na tyfus powrotny zachorowała taka sama ilość osób.

— SAMOBÓJSTWO. W hotelu «Louvre», przy ul. W. Wasylkowskiej, 27-letni L. Wołowik, przybyły z Głuchowa dla przeprowadzenia kuracyi oczu, zmarł skutkiem otrucia się kwasem karbolowym.

— POŻAR. We wtorek wieczorem wybuchł pożar w domu Wejsberga przy ul W. Dorogożyckiej. Spalił się nowobudujący się dom piętrowy.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Audyencya Chomiakowa w Peterhofie.

Petersburg. — Audyencya Chomiakowa u Cesarza trwała przeszło godzinę. Z audyencyi Chomiakow odniósł wrażenie nader życzliwego usposobienia Najjaśniejszego Pana względem Dumy.

Chomiakow zaznaczył na audyencyi, że wskutek niecierpiącej zwłoki pracy nad rozpatrzeniem budżetu, Duma nie mogła zająć się w należytej mierze reformą prawodawstwa.

Mówiąc o preliminarzu budżetu ministerstwa oświaty, podniósł kwestyę wniosku Milukowa w sprawie przyjmowania słuchaczek wolnych do wyższych zakładów naukowych. Zaznaczył również, że stosowanie niesłusznych zarządzeń względem słuchaczek wolnych wywołało ożywienie Dumy.

Chomiakow odniósł wrażenie, że pogłoski o rzekomem nieżyczliwem usposobieniu względem Dumy, z powodu rozpraw nad ministerstwami wojny i marynarki, są bezpodstawne.

W końcu audyencyi, poruszając sprawę dyet poselskich, Chomiakow poruszył również kwestyę stosunku do Dumy prasy reakcyjnej, w szczególności „Russk. Znam.“

Sytuacya w Persyi.

Petersburg.—Z Teheranu telegrafują, że szach perski przesłał skargę królowi angielskiemu Edwardowi na czynności misyi angielskiej. Król Edward odrzekł, iż pochwala postępowanie misyi.

Szach znowu złożył na koranie przysięgę konstytucyi. Naród przyjął wiadomość o tej przysiędze obojętnie.

W obozie szacha — 10,000 wojska. Lachow jest panem sytuacyi i odgrywa rolę wicekróla.

W perskiej brygadzie kozackiej oficerowie i podoficerowie—rosyanie.

W Taurisie trwa wzburzenie, strzelanina i rabunek.

Wśród rosyan—panika. Obawiają się napadu na bank rosyjski. Konsul rosyjski, eskortowany przez kozaków, podjechał do okopu rewolucyonistów i oświadczył iż należy zaprzestać strzelaniny, ponieważ wszędzie panuje spokój.

Rewolucyoniści prosili go o pośrednictwo w sprawie zawieszenia broni.

Kredyt na budowę więzień.

Petersburg.—Komisya budżetowa wypowiedziała się za odrzuceniem kredytu na budowę nowych więzień w Petersburgu i Jarosławiu.

Różne.

Petersburg.—Stołypin zasięgnął u Makarowa informacyi o więźniach, skazanych w sprawie odezwy wyborskiej. W rezultacie podobno możliwe jest zmniejszenie terminu kary.

Petersburg.—Profesor Baudouin de Courtenay oskarża posła Aleksiejewa, iż ten w polemice z Dmowskim, cytując wyjątek z jego prac, rozmyślnie je fałszował.

Duma Państwowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie wieczorne z d. 17-go czerwca.

Posiedzenie rozpoczęło się przy drzwiach zamkniętych o g. 9 min. 10; przewodniczy *Chomiakow*.

Hr. Bobrinskij (2-gi) referuje w imieniu połączonych komisyi budżetowej i obrony państwowej, wniesiony przez ministra wojny projekt prawa o przyznaniu kredytu na uzupełnienie zapasów i materyałów dla wojska oraz na wybudowanie niezbędnych składów.

Połączone komisye uznały, że przyznanie żądanego kredytu jest nieodzownem, tembardziej, że wskazany przez ministra wojny termin jest ostatecznym, na jaki można rozłożyć wydatki te, nie ryzykując, że armia pozostanie w razie mobilizacyi niezaopatrzoną w rzeczy niezbędne. Stojąc jednakże w obronie praw budżetowych Dumy, komisye proponują zatwierdzić tylko kredyty na rok bieżący i te, które wymagają uprzedniego zawarcia kontraktów, lub przystosowania warsztatów i fabryk pod względem technicznym. Komisye podkreślają zapewnienie ministra wojny, że wszystkie prawie materyały będą przygotowywane w Rosyi i jedynie nieznaczna część funduszów wyjdzie za granicę. Komisye więc połączone uznają za niezbędne uchwalenie kredytu 51 milionów rubli na rok bieżący i zapewnienie w drodze ustawodawczej kredytu na lata przyszłe w kwocie 41 milionów rubli, co wyniesie razem 92 miliony.

Komisye połączone, rozpatrując niniejsze przedłożenie kredytowe, zwróciły swą uwagę nietylko na konkretny projekt ministra, lecz i na całokształt zarządzeń niezbędnych dla przywrócenia potęgi bojowej cesarstwa, przystosowanej do wymagań współczesnej techniki wojskowej i mocarstwowego stanowiska Rosyi. Komisye stwierdzają, że wydatki proponowane przez ministra nie wyczerpują wszystkich ofiar materyalnych, jakie trzeba będzie ponieść dla spełnienia obowiązku swego w dziedzinie obrony granic państwa. Komisye zwróciły uwagę na zbyt małe uposażenie niższych oficerów i że wniesienie odpowiedniego projektu prawa, w myśl reskryptu Najwyższego z dn. 6 grudnia 1907 roku, pociągnie za sobą wydatek 25—30 milionów rubli.

Oprócz tego komisye zwracają uwagę na konieczność zwiększenia kadrów podoficerów, niezbędnego wobec skrócenia terminu służby, ostrzegają przed zbytnią oszczędnością na nabojach przy nauce strzelania, wreszcie wypowiadają życzenie, aby przy budowie nowych magazynów wojskowych przewidzianą została ewentualna dyslokacya wojska oraz, aby rząd podał do wiadomości Cesarza trudności, jakie wytwarza obecny stan rzeczy, kiedy rządy ministerstwa wojny spoczywają w rękach dwóch lub trzech jednostek (długotrwałe oklaski na ławach centrum i prawicy).

Zwiegincew wskazuje, że ministerstwo wojny przeżywa dziś chwilę, w której musi się zdobyć na jednorazowe ofiary materyalne, aby zabezpieczywszy się od niebezpieczeństwa zzewnątrz umożliwić tem samem państwu spokój wewnętrzny. Decyduje to, zdaniem mówcy, o nieodzownej potrzebie tych ofiar. Zastanawiając się, skąd wziąć środków na te wydatki, Zwiegincew dochodzi do przekonania, że mogą nimi być tylko oszczędności, uzyskane przez zmniejszenie liczebności sił zbrojnych podczas pokoju, lecz, że w takim razie unikać należy źle zrozumianych oszczędności, aby nie obniżyć w ten sposób efektu bojowego armii.

Bobiański, podkreśliwszy, że Duma uchwalając pożyczkę, weszła na tory zaspakajania potrzeb państwowych na koszt przyszłych pokoleń i w ten sposób uznała, że potrzeby dzisiejsze przerosły już zdolność podatkową ludności państwa—nawołuje do możliwego ograniczenia nowych kredytów i powołuje się przytem na przykład b. ministra wojny, Milutina, który zreorganizowawszy armię zwiększył jej sprawność bojową, zmniejszając jednocześnie budżet wojenny. Od roku zaś 1884 do 1906 budżet ten wzrósł o 65 proc., co w zestawieniu ze stanem, w jakim była armia podczas wojny japońskiej, dowodzi wadliwości systemu rządów ministerstwa wojny.

Minister wojny z uznaniem odzywa się o wskazówkach, jakich tu udzielono w sprawie zwiększenia płacy oficerom, zwiększenia ilości wydawanych nabojów i t. d. Wyrażono tu następnie życzenie, aby ministerstwo wzięło pod uwagę możliwe zmiany w dyslokacyi wojsk. Wszystko, co będzie można, zrobi się w tym względzie. Co się zaś tyczy życzenia skoncentrowania rządów ministerstwa wojny, to urzeczywistnienie tego, zależy wyłącznie od Najjaśniejszego Pana. Minister mówi: „kredyt na ministerstwo wojny, nawet nadzwyczajny, nie jest wielkim w porównaniu z wydatkami na wojnę, jaką prowadziliśmy i w każdym razie jest niczem w porównaniu ze stratą moralną i materyalną, doznaną podczas wojny, skutkiem nieprzygotowania. Co do zmniejszenia liczebności sił zbrojnych, to tego odrazu uskutecznić nie można. Trzeba przedewszystkiem podnieść wartość bojową pułków, trzeba przygotować odpowiednią ilość instruktorów, podoficerów. Do tego czasu trzeba się wyrzec zmniejszenia liczebności oddziałów, równałoby się to bowiem osłabieniu obrony państwowej“.

Surkow oświadcza, że esdecy głosować będą przeciwko projektowi.

Hr. Bobrinskij 2 gi przypuszcza, że esdecy oponują widocznie tylko z przyzwyczajenia. Co się tyczy wniosków Bobiańskiego mówcy się zdaje, że minister dostatecznie wyjaśnił kwestyę.

Bobianskij popiera swój wniosek o zmniejszeniu kredytu o 6 milionów rb. i oddaniu ich na oświatę.

Hr. Bobrinskij 2-gi nastaje na zupełne odrzucenie wniosku Bobianskiego. Dyskusya zamknięta. Pierwsza poprawka Bobiańskiego zostaje przez głosowanie odrzuconą.

Bobiański cofa wszystkie swe poprawki i wniesioną formułę przejścia.

Duma przyjmuje kredyt w kwocie 92 milionów rubli. Projekt prawa, uznany za nagły, zostaje w 2-ch czytaniach przyjęty i oddany do komisyi redakcyjnej.

Hr. Bobrinskij 2-gi wyrażone przez połączoną komisyę życzenia łączy w formułę przejścia.

Formuła zostaje przyjętą.

Herzenwitz referuje projekt prawa o kredycie 48,617 rb. na badanie dla budowy dróg szosowych.

Komisya budżetowa wypowiada się za zaspokojeniem żądań ministerstwa.

Zamysłowskij uważa, że na sprawę narodową można zapatrywać się, jak kto sobie tego życzy, ale nie można się zgodzić na prawidłowość budowy strategicznych dróg wojskowych w kraju Zachodnim.

Okoliczności te zmuszają mówcę do powiedzenia, że pieniądze należy dać, niech budują drogi, ale niech je budują nie tak, jak dotychczas budowali (oklaski na prawicy i w centrum).

Minister wojny opowiada historyę budowy szos przez ministerstwo wojny. Powiadają: jest to błąd, że ministerstwo wojny buduje szosy, a ministerstwo komunikacyi je później poprawia. Minister sądzi, że to jest swego rodzaju gwarancya. Ministerstwo wojny buduje szosę, ministerstwo zaś komunikacyi przyjmuje ją i stwierdza, że jest zbudowaną z należytego materyału i w należyty sposób. Prawdą jest, że roboty prowadzą przedsiębiorcy żydzi, ale są one prowadzone przy udziale urzędników kontroli państwowej i stosowane są wszelkie środki, aby prowadzone były dobrze.

Projekt prawa, uznany za nagły, zostaje przyjęty.

W sprawie obu projektów praw wysłuchuje Duma sprawozdań komisyi redakcyjnej i przekazuje je Radzie Państwa.

O g. 11 m. 15 posiedzenie się zamyka. Następne 18 czerwca, o g. 8 wieczorem.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 18 b. m.

Posiedzenie rozpoczyna się o godz. 1 m. 45 pod przewodnictwem Akimowa. W loży ministrów ministrowie skarbu, wojny i oświaty. Sekretarz stanu odczytuje Najwyżej zatwierdzone projekty praw. Na porządku dziennym—przyjęty przez Dumę projekt prawa, upoważniający rząd do zaciągnięcia pożyczki. Projekt ten, jako nagły, został już rozpatrzony przez komisyę finansową Rady.

Referent *Szwanebach* uznaje za konieczne natychmiastowe przeprowadzenie tej operacyi kredytowej. Komisya finansowa proponuje przyjąć projekt prawa bez zmian. Referent uważa za potrzebne zatrzymać się na niektórych wnioskach komisyi budżetowej Dumy, które, aczkolwiek nie weszły do projektu prawa, ale są zasadniczo ważne. Komisya budżetowa sądziła, że warunki realizacyi pożyczki, jako to: terminy, procenty, amortyzacye muszą być zatwierdzone w drodze prawodawczej, tymczasem według przepisów o warunkach pożyczki decyduje władza Najwyższa.

Instytucye prawodawcze udzielają tylko pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki. Nieprawidłowe oświetlenie przez Dumę tej sprawy może posłużyć za niepożądany precedens przy wyjaśnianiu prerogatyw władzy Najwyższej.

Minister skarbu zaznacza, że od pół roku gospodarkę państwową prowadzi się według starego budżetu, który się dzieli na 12 części.

Gotówka w kasie wyczerpana. Rachunek skarbu w banku państwa, wynoszący w lutym 120 milionów, obecnie sięga 65 mil. Dlatego zaś ten projekt prawa został tak późno wniesiony, że trzeba było z jednej strony dokładniej wyjaśnić wysokość deficytu, który Duma w końcu zmniejszyła o 55 mil., z drugiej zas należało wszystkie przewyżki, otrzymane ze zmniejszenia deficytu, użyć na reorganizacyę gospodarczego działu armii. Duma w tej kwestyi wypowiedziała się dopiero 23 maja.

Budżet państwowy zostanie zatwierdzony za dwa—trzy tygodnie. Dlatego też należy pomyśleć o tem, aby w kasie państwa była wystarczająca ilość pieniędzy. Zapas w kwocie 65 milionów rubli nie jest wystarczający. Bez zawarcia pożyczki skarb państwa nie będzie mógł uczynić zadość wszystkim wymaganiom ministerstw, z któremi się one zwrócą do niego po zatwierdzeniu budżetu. Z wymienionych wyżej powodów minister prosi uznać projekt prawa za nagły.

Dalej, przechodząc do kwestyi poruszonej przez referenta, minister oświadcza kategorycznie, że tekst art. 118 praw zasadniczych wyraźnie opiewa, że warunki i porządek zawierania pożyczek zależy od władzy Najwyższej.

Artykuł ten jest wzorowany na prawodawstwie niemieckiem, w szczególności zaś — pruskiem. Tam zaś kanclerz państwa i minister skarbu dokonują operacyi kredytowych.

Z tego powodu opinia komisyi budżetowej nie jest prawidłowa.

Do głosu nikt się nie zapisuje.

Projekt prawa przyjęto jednogłośnie.

Bez dyskusyi przyjęto w całości uchwalone przez Dumę preliminarze: komisyi specyalnej wydziału kredytowego i 10 preliminarzy ministerstwa wojny.

Po przyjęciu bez dyskusyi jeszcze 7 drobnych projektów praw, uchwalonych przez Dumę, posiedzenie przerwano do godz. 3 m. 45.

Po wznowieniu posiedzenia, na skutek propozycyi prezydenta Rady przekazano komisyom: finansowej i inicyatywy prawodawczej do rozpatrzenia projekt prawa o dyetach członków Dumy Państwowej.

Na porządku dziennym projekt prawa o zatwierdzeniu ustawy moskiewskiego uniwersytetu ludowego imienia Szaniawskiego.

Koni wypowiada się za natychmiastowem zatwierdzeniem tej ustawy, nie skierowując jej do jakiejbądź komisyi dla rozpatrzenia.

Nad sprawą tą bowiem wisi miecz Damoklesa. Jeśli do października uniwersytet ten nie zostanie otwarty, ofiarowane nań środki zostaną przekazane, zgodnie z wolą ofiarodawcy, żeńskiemu instytutowi medycznemu.

Obowiązkiem państwa jest spełnienie woli zmarłego. Oprócz tego sam minister oświaty uznał za słuszną potrzebę założenia tego rodzaju instytucyi oświatowej, a więc urzeczywistnienie woli zmarłego jest korzystne, tembardziej, że pod względem oświaty ludowej Rosya zajmuje jedno z ostatnich miejsc w stosunku do innych państw.

Pod tym względem uniwersytet ludowy może zdziałać wiele.

Dalej mówca zaznacza, że uniwersytet imienia Szaniawskiego ma być urządzony zupełnie prawidłowo i nad życiem jego wewnętrznem gwarantowana jest kontrola państwowa.

Mówca oświadcza, iż żądanie ministerstwa, aby każdy wykład w tym uniwersytecie był przedstawiony ministerstwu dla kontroli, jest niewykonalne i uwłaczające godności rady akademickiej.

„Władza winna być silna — kończy mówca—lecz nie powinna być stronna, i o to właśnie proszę Radę“.

Samarin zaznacza, iż zasadniczo nie należy przeszkadzać chęciom podniesienia poziomu oświaty ludowej. Lecz co innego jest myśl, a co innego—jej wykonanie. Co innego jest szlachetne pragnienie ofiarodawcy, a co innego—projekt ustawy uniwersyteckiej. Projekt ten pod wieloma względami nie jest celowy. A mianowicie: do grona lektorów mogą trafić ludzie, stojący daleko od nauki. Tak samo szeroko określony jest dostęp słuchaczy uniwersyteckich, a co najważniejsze, że na czele uniwersytetu nie jest postawiona osoba odpowiedzialna, lecz zarząd uniwersytetu powierzono kolegium.

Mówca twierdzi, iż projekt ustawy wymaga zasadniczych zmian i dopełnień, lecz należy obawiać się. iż z tego powodu sprawa uniwersytetu nie będzie urzeczywistniona.

Zdaniem mówcy, dla wyjaśnienia tej sprawy, należy oddać ją do rozpatrzenia komisii.

Minister oświaty oświadcza, iż sprawa ta była należycie opracowana i rozpatrzona przez ministerstwo.

W stanie nieco zmienionym uniwersytet ludowy jest pożądany i może przynieść wielką korzyść oświacie narodu rosyjskiego.

Aniczkow doradza niezwłocznie zatwierdzić ustawę i projekt prawa.

Durnowo wypowiada się przeciw niezwłocznemu przyjęciu projektu prawa, ponieważ są w nim braki, które należałoby usunąć.

Mówca zaznacza, że odnośne artykuły ustawy wcale nie gwarantują kontroli rządu nad działalnością tego uniwersytetu.

Wogóle ustawa opracowana jest w ten sposób, aby uniwersytet uczynić zupełnie niezależnym. Z tego powodu, zdaniem mówcy, instytucya ta może się stać nie świątynią nauki lecz lokalem dla mityngów.

Należy przeto usunąć z ustawy punkty, które mogą być powodem do wątpliwości i nieporozumień.

Listę mówców zamknięto.

Kowalewskij zaznacza, że kontrola rządu nad uniwersytetem, przewidziana w ustawie, jest wystarczająca. Wogóle zas zbytnia kontrola nad instytucyą oświatową nie jest celowa.

Mówca doradza niezwłoczne sankcyonowanie założenia uniwersytetu.

Większością głosów ustawa uniwersytetu imienia Szaniawskiego została przyjęta. Poprawkę 10 członków Rady o zatwierdzeniu ustawy uniwersytetu na 2 lata odrzucono.

Projekt prawa w całości przyjęto większością głosów.

O godz. 6 m. 40 posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie — dnia 21-go czerwca.

Petersburg.—Najwyżej zatwierdzony został specyalny dyaryusz rady ministrów w sprawie dróg komunikacyi na Syberyi. Według tego dyaryusza postanowiono wnieść do preliminarza ministerstwa spraw wewnętrznych na rok 1909-ty kredyty, potrzebne na przeprowadzenie drogi kołowej pomiędzy Sretińskiem i stacyą Pokrowską a także od Kańska przez Minusinsk do wsi Pusinskoje; polecić odnośnym ministrom opracować kwestyę ściągania opłat z przejeżdżających po drogach, utrzymywanych kosztem skarbu lub ziemstw w general-gubernatorstwie irkuckiem i gubernii tomskiej i tobolskiej oraz kwestyę zamienienia szarwarku na opłatę pieniężną; zaprowadzić systematyczną żeglugę od portów rosyjskich oceanu Spokojnego aż do ujścia Kołyma; zaangażować prywatne kapitały w budowie kolei żelaznych na Syberyi i utworzyć organ dla zarządu sprawami budowy dróg w kraju; zorganizować ekspedycyę dla zaprowadzenia stałej komunikacyi z przylegającymi do Północnego oceanu Lodowatego okręgami generał-gubernatorstwa irkuckiego.

Saratów —W niektórych miejscowościach powiatów kuznieckiego i saratowskiego spadła szarańcza.

Petersburg.—Otrzymały sankcyę Najwyższą przyjęte przez Dumę i Radę Państwa następujące projekty prawa: o udzieleniu funduszów na urządzenie szkoły technicznej w Taganrogu; o założeniu w Astrachaniu marjińskiej szkoły żeńskiej; o kredytach na niektóre potrzeby ministerstwa wojny; o reorganizacyi kancelaryi ministra spraw wewnętrznych o pobieraniu courtaksy w Gapsalu; o udzieleniu funduszów na zwiększenie pensyi osobom, które służą w zakładach duchowno-naukowych o udzieleniu środków na powiększenie funduszu imienia cesarza Aleksandra III; o polepszeniu bytu rządowej straży leśnej; o udzieleniu funduszów na utrzymanie przysięgłych rachmistrzów urzędów skarbowych.

Goteborg.—Z powodu przybycia tu na zarobek 350 anglików doszło do poważnych zaburzeń ulicznych. Tłum obrzucił policyę kamieniami. Dano kilka strzałów; kilka osób zostało ranionych.

Wybuchł wielki pożar w składach drzewa.

Petersburg.—Młodszy flagman floty baltyckiej, kontr-admirał Szczęsnowicz, został mianowany naczelnikiem zjednoczonych oddziałów morza Baltyckiego na czas manewrów od d. 15 czerwca.

Petersburg. — Młodszy flagman floty baltyckiej, kontr-admirał von Lindesterm, został mianowany wice admirałem, z jednoczesnem uwolnieniem go od służby. Naczelnik generalnego sztabu marynarki, kontr-admirał Brusiłow mianowany został młodszym flagmanem floty baltyckiej.

Boda. (Norwegia).—Dziś zrana dało się odczuć silne trzęsienie ziemi w kierunku wschodnim; o godzinie piątej zauważono słabe uderzenie podziemne, o godzinie szóstej silniejsze, połączone z hukiem podziemnym. Trzęsienie ziemi trwało kilka minut, dało się ono odczuwać w innych miejscowościach.

Petersburg. Najwyżej zatwierdzone zostały przyjęte przez Radę Państwa i Dumę, następujące projekty prawa: o założeniu urzędów skarbowych we wsi Bałakowie, przy fabryce w Niżnim Tagilu, we wsi Pawłowie, w Michajłówce i w Biełowodzku, tudzież o powierzeniu dokonywania operacyi kasowych w Józówce miejscowej filii banku państwa, o nabyciu na rzecz skarbu obszarów gruntowych, dla izb skarbowych ekaterynodarskiej i saratowskiej, a także o nabyciu gmachów dla iwano-wozniesienskiego buzułukskiego i kurgańskiego urzędów skarbowych; o utworzeniu przy czerepowieckiem mołodeczneńskiem, nieświeskiem, połockiem, dorpackiem, bajramskiem, nowoduskiem i presławskiem seminaryach nauczycielskich urzędu czwartego naauczycieln, o udzieleniu zapomogi komitetowi popierania rosyjskiego malarstwa cerkiewnego; o udzieleniu funduszów na utrzymywanie statków dla ochrony przemysłu rybnego na Dalekim Wschodzie, o udzieleniu szkołom rzemieślniczym prawa na wydawanie świadectw na majstrów i czeladników; o udzieleniu środków na przeprowadzenie badań naukowo-przemysłowych w gub. archangielskiej oraz na utrzymanie w Archangielsku muzeum ichtyologicznego; o wyznaczeniu zapomogi ekspedycyi dla przeprowadzeniu badań naukowo przemysłowych na brzegach Murmana; o udzieleniu funduszów na budowę i wyekwipowanie statku żaglowego dla potrzeb murmanskiej stacyi geologicznej.

Najwyżej zezwolono na utworzenie pięciu stypendyów imienia Gutmana w czernihowskiej miejskiej trzyklasowej szkole handlowej.

Petersburg. — Do dn. 17 czerwca ministrowie i główno zarządzający wnieśli do Dumy Państwowej ogółem 591 projektów prawa i preliminarz budżetu na r. 1908. Z tych Cesarz zatwierdził 90 projektów praw; Duma przyjęła i przekazała Radzie 47; odrzuciła 5; Rada Państwa zwróciła Dumie do powtórnego rozpatrzenia 2 projekty. Ministrowie cofnęli 10; komisye Dumy przedstawiły plenarnym posiedzeniom Dumy 143 projekty; w komisyach znajduje się 294. Oprócz tego Duma rozpatrzyła 32 preliminarze wydatków. Nierozpatrzony jest jeszcze preliminarz dochodów państwowych.

Petersburg. — Na zjazd słowiański do Pragi jadą w charakterze delegatów rosyjskich, posłowie Dumy: Pietrowo-Sołowowo, Iskrickij, Makłakow, Lwow I, hr. Bobrinskij 2-gi i Giżyckij; prezes klubu działaczy społecznych, Krasowskij, radny m. Petersburga, Wołodimirow; wydawca „Słowa“, Fiedorow, prof. Filewicz i dziennikarz. Swatkowskij.

Petersburg. — W dzisiejszej „Rusi“ wydawca Suworin zawiadamia, że wydawnictwo pisma czasowo zostaje zawieszone.

Łochwica. — Według zasięgniętych wiadomości dnia 10 czerwca huragan połączony z ulewą i gradem zniszczył w siedmiu gminach powiatu łochwickiego plantacye tytuniowe, ogrody i pola na przestrzeni przeszło 5,000 dziesięcin. Zginęło 6 ludzi, utonęło wiele bydła rogatego, owiec i koni. Trzynaście wiatraków zostało zburzonych, plant kolejowy uległ zniszczeniu. Straty wynoszą 600,000 rb.

Mitawa. — Komunikacya automobilowa pomiędzy Libawą a Memlem uległa przerwie wskutek złych dróg na terytoryum rosyjskiem. Zostały poczynione starania o doprowadzenie dróg do takiego stanu, w jakim znajdują się na terytoryum Niemiec.

Paryż. — Z powodu stuletniego jubileuszu Saint - Cyr szkoły wojskowej przybyła tutaj delegacya od rosyjskich szkół wojskowych, a mianowicie od Korpusu paziów, Pawłowskiej junkierskiej i Mikołajewskiej szkół kawaleryjskich. Delegacya składa się z trzech oficerów i z trzech wychowańców powyższych szkół.

Samara. — Otwarte zostały Kursy pedagogiczne dla nauczycieli szkół parafialnych w tutejszej gubernii. Przyjechało na nie przeszło sto osób.

Sofia. — Do portu Burgas zawinęła eskadra rosyjska przeznaczona do ćwiczeń. Eskadrę spotykały miejscowe władze bulgarskie, rosyjski agent wojskowy, urzędnicy konsulatu rosyjskiego i liczne tłumy publiczności. Dnia 18 b. m. wydano bankiet na cześć oficerów rosyjskich.

Zeńkow. — Na nadzwyczajnem zebraniu ziemskiem postanowiono starać się o pozwolenie na otwarcie progimnazyum męskiego, oraz o przeznaczenie nań gmachu zarządu ziemskiego. Radni włościanie również głosowali za otwarciem progimnazyum.

Wyborg. — Rozpoczęły się wybory posłów do sejmu. Przebieg wyborów jest nader spokojny. Fabryki i warsztaty stoją bezczynne. Robotnicy urządzają pochody z muzyką i ze śpiewami.

Waszyngton. Na mocy zarządzenia prezydenta, Roosevelta, naczelnik wojsk, stojących załogą w Texas, otrzymał rozkaz wysłania wojska na granicę Meksyku w takiej ilości, jaka okaże się potrzebną dla utrzymania porządku i zapobieżenia przekraczaniu granicy.

Tsian-Tsin. Wobecności generał-gubernatora, Janszi Siana, i głównego dyrektora, Lusa-Czuana, odbyła się uroczystość przystąpienia do budowy kolei żelaznej Tsian-Tsin Pakou.

Moskwa. Otwarty został zjazd dyrygentów chórów, na który przybyło około 200 osób z różnych stron Rosyi i Syberyi. Na przewodniczącego zjazdu wybrano delegata od miasta Petersburga, Archangielskiego.

Moskwa. W Możajsku obsunęło się zbocze góry, na której stoi sobór. Domy stojące w pobliżu góry zostały zrujnowane. Wydelegowano specyalną kokomisyę w celu zaradzenia niebezpieczeństwu, jakie grozi soborowi.

Konstantynopol. Eskadra rosyjska doznała jaknajlepszego przyjęcia ze strony Turcyi w Zanguldaku i w porcie Heraklei.

Tauris.—Dn 17 czerwca po krótkim oporze, okazanym konnicy naradżadarskiej, mieszkańcy dzielnicy Marałan, wywiesiwszy białe flagi i złożywszy broń, poddali się. Za ich przykładem poddało się jeszcze kilka dzielnic rewolucyjnych. Podczas wstąpienia konnicy do dzielnicy Chiaban, mieszkańcy okazali energiczny opór, lecz, pod naciskiem strzelców, zmuszeni byli się poddać.

Ufa.—O godz. 3 w nocy na 613 wiorście samaro-złatoustowskiej kolei żelaznej pociąg osobowy został zatrzymany przez bandę uzbrojonych ludzi, którzy. po zrabowaniu u jadących w tym pociągu płatników fabryki Simskiej 36,000 rb., uciekli.

SIEŁDA ZBOŻOWA.

—:?:—

Warszawa. — Nastrój z pszenicą i owsem słaby; z żytem spokojny. Pszenica 1 rb. 28 kop. — 1 rb. 35 kop., żyto 93 kop. — 1 rb. 06 kop., owies 80 kop. — 90 kop.

Rewel. — Usposobienie z żytem małoczynne. Cena 1 rb. 18 kop. — 1 rb. 20 kop.

Królewiec. — Usposobienie i ceny bez zmian.

Libawa. — Nastrój z owsem białym spokojny. Cena 78 kop. — 79 kop.

Gdańsk. — Owies biały zwykły 1 rb. 12¼ kop. — 1 rb. 16¾ kop., otręby pszenne 74¼ kop. żytnie 82⅝ kop. — 83⅜ kop.

Londyn. — Pszenica północno-amerykańska 1 rb. 20⅝ kop., jęczmień połudn.-rosyjski w ładunkach częściowych 87½ kop., owies libawski natychmiastowego eksportu 81½ kop., owies petersburski 95½ kop. Siemię lniane 1 rb. 69¾ kop.

New-York. -- Nastrój z pszenicą słaby, z kukurydzą mocny. Pszenica czerwona ozima zaraz 1 rb. 12⅛ kop., na lipiec 1 rb. 12 kop., na wrzesień 1 rb. 09⅞ kop., kukurydza na lipiec 99½ kop., na wrzesień 98½ kop.

Z ostatniej chwili.

—:—

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy.

Petersburg. Aleksiejenko odczytuje referat komisyi kompromisowej i oświadcza, że porozumienie zostało osiągnięte.

Bar. Meyendorf zaznacza, iż oddanie pod głosowanie wniosku całej komisyi kompromisowej nie jest przewidziane przez regulamin Dumy. Możliwe jest oddanie pod głosowanie wniosku większości lub mniejszości, w danym zaś wypadku—mamy jednogłośne wyjaśnienie.

Mówca proponuje przerwę. Wniosek ten przyjęto.

Po przerwie zabiera głos Szyngarew.

Mówca oświadcza, iż decyzya komisyi kompromisowej, bez względu na to, jak była przyjęta, pozostaje decyzyą komisyi tylko i winna być rozważana przez Dumę.

Aleksiejenko zgadza się ze zdaniem Szyngarewa. Zdaniem mówcy, komisya kompromisowa przygotowała materyał, który winien być ostatecznie opracowany przez Dumę.

Duma jednogłośnie decyduje w danym wypadku oddać pod głosowanie wszystkie opinie komisyi kompromisowej według poszczególnych punktów.

Deficyty, zatwierdzone przez większość komisyi kompromisowej oraz kredyty warunkowe odrzucono większością głosów przeciw prawicy,

Podczas rozpraw w kwestyi wydatków nieprzewidzianych Aleksiejenko oświadcza, że październikowcy przyłączają się do opinii większości komisyi kompromisowej, a mianowicie do przyjęcia połowy tego kredytu.

Wniosek ten został przyjęty większością głosów przeciw frakcyi s.-d. i trudowikom.

Pozatem opinię komisyi kompromisowej uchwalono w całości.

Ogłoszono interpelacyę k.-d., skierowaną do ministra spraw wewnętrznych, w sprawie przyszłego urodzaju oziminy.

Szyngarew nalega na nagłość interpelacyi.

Interpelacya została przyjęta.

Posiedzenie zamknięto.

EDMONDO DE AMICIS. 1)

„Nel regno dell' amore".

Dąb i świat.

(*Nowela tłómaczona z włoskiego przez J.*)

Ucieszyło się małe towarzystwo z oberży Giomein na wieść, przyniesioną przez przewodnika z Valtournanche, przybyłego z Zermatt, o jutrzejszem przybyciu alpinisty z Tryestu, Alberta Körnera, mającego dostać się na Cervino bez przewodnika.

Byli tacy, którzy go wcale nie znali, wszyscy jednak wiedzieli kim był. Od lat przeszło dziesięciu znano go we wszystkich alpejskich stacyach Włoch i Szwajcaryi, bo z każdej puszczał się na jakąś wielką wycieczkę na szczyty i schodził następnie z gór zwycięsko. Wiedziano o nim i powiadano, z dodatkiem niektórych fantastycznych szczegółów, że był samotnikiem ponurym i że narażał życie w Alpach dla zapomnienia o wielkiem nieszczęściu rodzinnem, dla szukania śmierci, powiadali niektórzy. Dalej mówiono, że długie godziny spędził na pasowaniu się ze śmiercią w głębinach przepaści lodowca Mont Blanc, skąd wydobyto go umierającym prawie, i że uratował życie towarzyszowi w rozpadlinie Mont Rosa, dokonawszy przytem cudów odwagi i wytrwałości — wszystko to powiększało pragnienie zobaczenia go i poznania. Wieczorem przy trzech dużych stołach w sali jadalnej mówiono tylko o nim.

Wiedziano, że miał opuścić oberżę „Lago Nero" z nastaniem północy i dokonać za jednym zamachem wejścia na górę i spuszczenia się z niej, a ponieważ znaną była jego zadziwiająca zwinność i odporność, przeto przewidywano, że przybędzie do Giomein o zachodzie słońca.

Więc naprzód już cieszono się radością, jakiej się dozna dnia następnego, gdy można będzie przez lunetę śledzić ukazanie się podróżnika na szczycie, wzrokiem go przeprowadzać przy spuszczaniu się i ujrzeć go nareszcie zbliska, kiedy wkroczy tryumfalnie do oberży.

— — — — — — — — —

Następny jednak poranek zgotował zawód. Niebo się zachmurzyło, Cervino zakapturzył, cały ten przepyszny amfiteatr białych piramid, skał czarnych i olbrzymich lodowatych stopni, ukazał się pod zasłoną szarą, poza którą przedmiot każdy nabierał niepewnych i posępnych kształtów, jakie się widuje we śnie.

Körner pozostał i musiał się zatrzymać w szalecie górskim Cervino, w każdym razie nie pierwiej mógł być widzialnym aż przy ostatecznem spuszczaniu się.

Tymczasem przestano nim się zajmować, a podczas południowego posiłku, treści do rozmowy dostarczyła jakaś wysoka i dziwaczna angielka, która niedługo przedtem przywędrowała na mule. Dama ta, zsiadając u drzwi oberży, wobec licznie zebranej gromady gapiących się, zaczepiła suknią o siodło i odsłoniła od pasa do kolan parę płomienistych, pąsowych spodni, które to sprawiły, iż przypięto jej odtąd nazwę owadu skrzydlatego o ognistym odwłoku.

Siedziano przy kawie gdy służący oznajmił: — Körner przybywa.

Wśród tych osiemdziesięciu współbiesiadników podobnego wzruszenia nicby wywołać nie potrafiło — nawet zapowiedź zjawienia się jakiegoś mocarza.

Wpierw damy, a potem mężczyzni, wybiegli wszyscy w stronę Cervino, a ustawiwszy się w półkole, zwróceni wszyscy ku górze, szukali ożywionym wzrokiem na zielonych, nizkich zboczach — pożądanego gościa.

Gość ten jednak nie był już widzialnym, znikł w dolinie strumienistej. Poczem wprędce ukazał się znowu niby mały, czarny punkcik, sam jeden na wyniosłem, pokrytem trawą miejscu.

W takiej chwili alpinista, który powraca, dokonawszy zuchwałego przedsięwzięcia, wydaje się wszystkim jeszcze godniejszym podziwu, sprawia to kontrast między nędzną małością jego osoby, widzianej z oddali i straszną potęgą panującej nad nim wyniosłości.

Podróżnik był sam, mimo najokropniejszej pogody dostał się na wierzch góry i w dwunastu godzinach przebył pełną niebezpieczeństw drogę, którą najśmielsi przebywali, niemniej, jak w dwudziestu.

Przedstawił się jakby okolony aureolą cudowności, podobny owemu rycerzowi z bajki, który sam jeden, stawi czoło całemu wojsku i zdobywa królestwo.

W miarę jak się zbliżał i powiększał, gromada ciekawych uciszała głos, wytężała wzrok, zwężała przestrzeń, którą miał przebywać.

Kiedy się przybliżył o tyle, że rozróżniało się już rysy przybysza, wszyscy w podziwie umilkli.

Olbrzym to był, o piękności dzikiej, kształtach wytwornych i muskulaturze herkulesowej, co się uwydatniało pod prostem i nieco zniszczonem ubraniem podróżnika alpejskiego; z twarzy od słońca i wichrów spalonej, mającej w sobie dojrzałą jakąś surowość, patrzyła dusza śmiała, tryskało bujne życie.

O ile twarz człowieka może dać wrażenie imponujące góry, o tyle jego rysy wrażenie to sprawiały. Jego oblicze smagłe, z rysami starożytnego rzymianina, zawierało w owej chwili, skutkiem ogromnego zmęczenia, wyraz twardy jakiś, trochę ponury, który u jednego z widzów wywołał okrzyk: — Cóż to za piękny zbójca! Ktoś inny dodał: — Tak wygląda, jakby był rodem z jakiej przepaści Cervino — a widząc spojrzenia, które padały z pod namarszczonych, wielkich brwi, wszyscy sądzili, że ciekawością swoją przykrość mu sprawiają.

Kiedy jednak zbliżywszy się do stopni łączących łąką z placem przed oberżą, przystanął dla zrzucenia z pleców torby podróżnej i rzucił spojrzenie na otaczających, jakby poszukiwał wśród nich przyjaciela, wówczas nowe zdumienie ogarnęło wszystkich. W tem spojrzeniu spokojnem, bez cienia nawet dumy lub próżności, jakby ci ludzie przyglądali się nie jemu lecz miejscowości jakiej górskiej, w tem spojrzeniu błyszczała wielka bardzo dobroć przesłoniona smutkiem, a to nieoczekiwane pojawienie się skromnej i życzliwej duszy pod wyniosłą postacią atlety alpejskiego wzbudziło szybko w otoczeniu całem, żywą sympatyę i szacunek głęboki.

Wzrok jego padł na jakąś osobę. Na stronie zobaczył nie rysy, lecz oczu parę, które go pociągnęły.

Któż nie spotykał niekiedy dwojga oczu takich, co uwagę wyłącznie do siebie przykuwają, odrywając ją od samej osoby patrzącej, oczu błyszczących jakby w niewidzialnych kształtach ciała; oczu, które zwiastują jakąś odmianę w życiu, co są zapowiedzią tajemniczą mowy nieznanej, której dusza odpowie echem niewyraźnem?

Smutne to były i wielkie oczy chorego dziecka, zdumiewającego się nad czemś niezwykłem i zapominającego o uczuciu cierpienia. Wpatrzył się w nie: uciekły! zeszedł ze schodów i mijając dwa szeregi ludzi, ocierających się o niego nieledwie, wszedł do oberży i znikł.

Myślano, że odejdzie — pozostał.

Ciekawy *beau monde* stawił wymagania, których nie zadowolił.

Oczekiwano nadzwyczajnych opowiadań o przygodach w Alpach — nie wspomniał o nich.

Nie stronił od towarzystwa, ale mówił mało, jadał osobno i oddawał się samotności, o ile mógł najwięcej.

Gdyby kto inny w podobny sposób postępował, nazwanoby go komedyantem, lub dziknsem.

Lecz tyle było szlachetności na opalonem, przykrytem przedwczesną siwizną czole, tak szczerym był w swym smutku, tak uprzejmie spojrzeniem dziękował za ukłony, lub słowa grzeczne; silna jego postać, wyższa od innych o głowę całą, w tak miły sposób pochylając się oddawała ukłony, podobna drzewu chylącemu się od wiatru, przed tymi, których spotykał na korytarzach i schodach, że z dniem każdym rosło wokoło podróżnika to pierwsze uczucie sympatyi i zachwytu, które odrazu obudził.

Zdawał się jednak nie spostrzegać tego; przy stole zdawało się nie patrzał na nikogo.

Od czasu do czasu utkwiwszy wzrok w prostym kierunku, dostrzegał w przeciwnej stronie sali pomiędzy gałęźmi araucauryi, stojącej na środku stołu, dwoje dużych i smutnych oczu, które go uderzyły po przybyciu. Lecz nie robiły już wrażenia oczu błyszczących w przestrzeni i należących do jakiegoś zjawiska.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana. przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż — odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż — odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug — odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków, — odchodzi o godz. 11 m. 25 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 9 m. 40 oddz. rano.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej